Nr 40. Lwów, Wtorek dnia 10. Lutego 1920. Rok XXXVIII.

PRENUMERATA:
miesięcznie we Lwowie 13·00 K, z dostawą do domu 15·00 K, z przesyłką w Polsce 15·00 K., w innych państwach K. 17·50 Za zmianę adresu dopłaca się 60 h.

Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski
60 hal.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godz. 6 rano, w poniedziałek o godz. 11 rano

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za 1 wiersz nonpareil K 1. Paski na str. tekst. o 100% drożej. „Nadesłane“ i „Nekrologja“ za wiersz nonp. 3 K. — „Komunikaty“ po kronice za wiersz nonp. 5 K. Drobne ogłoszenia 50 h. od wyrazu a po 60 hal. tłustym drukiem. Dla poszukujących pracy po 20 h., tłustym drukiem po 40 h. Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. — Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 26 — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracyi otwarte codziennie o godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór. — Adres dla telegramów: „Kurjer“, Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakcyjny 19. W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień“, ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.“, ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“. Redaktor naczelny Jan Dąbski.

Nastroje cieszyńskie.

PO ODEJŚCIU CZESKICH NAJEŹDZCÓW.

(Od naszego korespondenta z b. okupacji czeskiej).

Karwina, w lutym 1920.

Nadeszły inne czasy! Na rozkaz komisji plebiscytowej cofnęła się przemoc czeska za Ostrawicę, a wraz z nią niezliczone legje szpiclów, ajentów, żandarmów i innych oprawców, wiecznie głodnych krwi polskiej. Tysiące dusz ogarnęło uczucie ulgi. Czy sen to, czy prawda, że mogę tej nocy spać spokojnie, bo mię nie zbudzi żadna rewizja. Czy to naprawdę już jutro z pocztą zawita z powrotem dawno niewidziany dziennik polski. Słońce świeci prawdziwie kwietniowe i wczesną zapowiada wiosnę; śnieg taje i odpływa tysiącem zbrudzonych potoków, unosząc ze sobą wspomnienia czeskich szykan, terroru i gwałtu. Rok cały polskość Śląska przechodziła ogniowe próby cierpliwości, rok cały pastwił się nad bezbronną ludnością Prusak słowiański, by zdławić jej święte uczucia patrjotyczne. Nie wiedział tego nowy następca kulturträgerów pobitych, że bezwiednie służy sprawie polskiej, odsłaniając całą ohydę swojej niskiej duszy poto, by odbijająca od tego czarnego tła szlachetność i rycerskość polska pozwoliła naszemu ludowi uświadomić sobie własną, moralną i kulturalną wyższość nad przybłędami z Pragi. Odeszli bowiem, skąd przyszli, by zostawić po sobie nawet u dzieci wspomnienie czegoś potwornego, oraz uczucie odrazy i pogardy.

A ciężko było Czechom odchodzić, bo do ostatniej chwili pozostali sobie wierni. Już zaczęła urzędować komisja plebiscytowa w Cieszynie, a oni po dawnemu więzili, rewidowali, szykanowali Polaków. Jeszcze w sobotę srożyli się na stacji granicznej w Łąkach. Wracających z Cieszyna profesorów polskiego gimnazjum z Orłowej wysadzili z pociągu, by rewidować ich z właściwą sobie niedelikatnością, jakby się obawiali, żeby w ich pamięci nie zatarło się czasem wspomnienie czeskich metod brutalizowania godności ludzkiej. Księdza Heczkę zamknęli wtedy na parę dni w piwnicy, ponieważ miał przy sobie gazetę polską. Na drugi dzień jednak wyszedł już ks. Heczko, by pożegnać odchodzących Czechów.

Największa radość zapanowała w Karwinie. Ludzie poczuli się znowu gospodarzami na własnych śmieciach. Żywiej zabiły serca, a ludziom wiekowym kilka krzyżyków ubyło z ramion. Gdy prześladowani przez Czechów uciekinierzy wracali do gminy z wygnania, tysiące ludu witało ich entuzjastycznie. Orkiestra zagrała od roku niesłyszaną w Karwinie pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Zapanowało wówczas takie wzruszenie, że tysięczny tłum ludu płakał, jak nowonarodzone dziecię. Dziś tylko polski milicjant pilnuje w Karwinie porządku, polski zarząd urzęduje na ratuszu, a o Czechach nikt nic nie słyszy, jak przed pamiętnym najazdem. Polska gazeta po dawnemu karmi lud polski. Ogromnie podniosła na duchu wszystkich mowa delegata rządu warszawskiego, p. Zamorskiego, wygłoszona na przyjęciu komisji przez Radę Narodową. Poseł Zamorski mówił do aljantów, jak równy z równymi i w druzgocących słowach zdemaskował czeskie pretensje i czeską politykę. Dalej wskazawszy, jak wielkie jest przywiązanie ludu śląskiego do Polski, dał do zrozumienia, że Polska nigdy nie zapomni o tych wiernych swoich synach.

Mowa p. Zamorskiego nietylko znakomicie pozwoliła komisji zorjentować się w sytuacji politycznej Śląska, ale tonem, pełnym godności i dumy narodowej, oraz zaufaniem wielkiem w przyszłość Polski, niesłychanie podniosła ludność naszą na duchu. Stała się ona dziś dla nas symbolem moralnego zwycięstwa sprawy polskiej nad czeską intrygą, a również zapowiedzią zwycięstwa ostatecznego.

Mowa p. Zamorskiego uratowała wreszcie u szerokich mas ludu naszego, który przy wysokiem uświadomieniu politycznem żywo się sprawami publicznemi zajmuje, opinię delegata rządu warszawskiego. Opinię tę mocno nadwyrężył p. Günther. Oto wezwał on prasę cieszyńską, by przestała pisać ujemnie o Czechach, bo zarzucała mu to komisja koalicyjna, a on nie miał jej co odpowiedzieć. Ciekawy to dyplomata nie mający argumentów, który siedział w Cieszynie, a nie słyszał krzyku rozpaczy za linją demarkacyjną, nie czytał gazet czeskich. Co więcej, nie pamiętał o takich pupilkach czeskich, jak słynny renegat Kożdoń, który za czeskie pieniądze wydaje gazetę polską, obrzucającą błotem wszystko, co polskie. A p. Günther nie umiał odpowiedzieć komisji, że jeśli nawet Polacy zbyt ujemnie piszą o Czechach, to czynią to w języku polskim, i dla ludności polskiej, gdy Czesi nie tylko w swojej prasie nas plugawią, ale i nadużywają pisma polskiego, by zatruwać dusze ludu polskiego na Śląsku. Mógł dalej zapytać p. Günther, czy Francuzi byliby w stanie uważać za przyjaciół sąsiadów, którzy by w Alzacji wydawali dziennik francuski, plugawiący Francuzów. Ale p. Günther nie miał argumentu, więc wolał dać lekcję prasie cieszyńskiej, czem zyskał sobie wielkie laury u Czechów, którzy w prasie swej uderzyli na alarm, że przecie znalazł się jeden Polak porządny, który potępił polski szowinizm.

Działo się to krótko przed przyjazdem komisji plebiscytowej, gdy u nas umysły były przygnębione. Nic więc dziwnego, że lud sarkał, iż rząd warszawski na obrońców sprawy polskiej na Śląsku zamiast ludzi tęgich, przysyła dyplomatów, których kunszt dyplomatyczny ogranicza się do

Grupa gen. Rydza posuwa się na wschód od Sarjanki.

Warszawa (Pat.). Komunikat sztabu generalnego z 8 b. m.

Front litewsko - białoruski: Oddziały grupy gen. Rydza - Śmigłego przesunęły się na wschód od rzeki Sarjanki i Oswieja, zajmując linję Dubrawa - Wołyniec. W utarczkach patroli wywiadowczych wzięto 48 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Front wołyński: Sytuacja bez zmiany.

Kuliński

—o—

Najw. rada gospodarcza radzi

nad nawiązaniem stosunków handlowych z bolszewikami.

Wiedeń (Pat.). B. K. Paryż. Najwyższa rada gospodarcza odbyła w piątek wieczorem pierwsze posiedzenie, na którem były reprezentowane Anglja, Francja, Włochy, Japonja i Belgja. Obrady dotyczyły sprawy podjęcia stosunków handlowych z Rosją sowiecką. Rada zajmie się w najbliższym czasie sprawą podwyższenia kursów wekslowych i celem omówienia tej sprawy zwoła osobną konferencję. Nadto zajmie się sprawą aprowizacji Europy środkowej.

—o—

Prawica sprzeciwia się rokowaniom pokojowym.

Warszawa (Pat.). W różnych dzielnicach odbyły się wiece publiczne związku nar.-lud., na których powzięto rezolucje w sprawie poparcia akcji plebiscytowej. Końcowe rezolucje brzmią:

1) Wojna, którą prowadzi Polska na wschodnich kresach, została Polsce przez zaborczych bolszewików moskiewskich i ukraińskich narzucona.

2) Póki nie będą trwale zabezpieczone granice Polski od wrogiego najazdu, Polska oręża nie złoży.

Zgromadzenie zwraca uwagę na wysoce podstępny charakter propozycji bolszewików, którzy jednocześnie gromadzą przeciw Polsce wojska i szukając zawieszenia broni dla osłabienia narodu występną agitacją planują ostateczne na Polskę uderzenie. — Zgromadzenie wzywa sejm i rząd aby w odpowiedzi bolszewikom ogłosił polskie cele wojenne, zmierzające do obrony i połączenia z R. P. ziem i ludów do Polski ciążących i aby do żadnych rozpraw nad zdradzieckiemi żądaniami rządu sowietów nie dopuścił.

Czechy i Jugosławia zawrą konwencję wojskową.

Kraków (Pat.). Rad. Paryż. Z Belgradu donoszą, że rokowania między Czechosłowacją a Jugosławją w sprawie konwencji wojskowej toczą się dalej i wróżą pomyślny rezultat.

„APOLLO“ Dziś nowa nadzwyczajna atrakcya Kobieta o dwóch duszach niezwykły 5-aktowy dramat współczesny.

francuskiej konwersacji i znajomość form towarzyskich.

Sprwa z Kożdoniem weszła na tory nowe. Zostały spisane pro... karnie ważne bardzo enunciacje Kozdonia i przedłożone komisji plebiscytowej. Okazało się, że dawny służalec hakatystów, a obecny czeski, służy nadal ideom germańsko-pruskim. Oświadczył on bowiem w poufnej rozmowie, że tylko dlatego agituje za Czechami i chce przyłączenia Śląska do Czech, ponieważ Czechy niedługo się rozlecą, a wówczas Śląsk przypadnie Niemcom. Natomiast Śląsk, przyłączony do Polski, byłby dla Niemiec stracony. O to jakimi ludźmi posługują się Czesi w walce z Polakami.

Wojna czy pokój?

Min. Patek o polskiej polityce państwowej.

„Kurjer Poranny“ donosi: „Times“ z 28. stycznia podaje następujący komunikat Reutera: P. Patek, polski minister spraw zagranicznych, który bawi na krótkiej wizycie w Londynie, wyjeżdża znowu w drogę do Warszawy. W poniedziałek odbył długą konferencję z p. Lloyd Georg'em.

W oświadczeniu, jakie wypowiedział po widzeniu się z premjerem, p. Patek powiedział:

Obie rozmowy z ministrami tak w Paryżu jak i w Londynie należy scharakteryzować jako absolutnie szczere i nie mam odnośnie do tego żadnej wątpliwości wobec danego stanu rzeczy. Praca, która nas czeka dzisiaj, to nasz przemysłowy i handlowy rozwój i rozwiązanie naszych finansowych zagadnień. Wszystko to byłoby o wiele łatwiejsze, gdybyśmy nie prowadzili wojny, ale my możemy się tylko zgodzić na zadawalający nas pokój odnośnie do nas samych i w stosunku do naszych aljantów.

Wielką trudnością jest to, mówię jako prawnik, że nie widzę „osoby prawnej“ w Rosji, z którąby pokój mógł być zawarty. Obecnie zajęliśmy wielki odłam terytorjum, zamieszkałego przez większości i mniejszości polskie, otóż mieszkańcy tych terytorjów prosili Polskę, by ich nie oddawała. My jesteśmy zobowiązani dać opiekę tym obywatelom polskiej narodowości i całej ludności tych okolic przed narażeniem ich na chaos, wynikający z nierozwiązanych zagadnień poza naszemi granicami. Jest to odpowiedzialność, od której nie możemy się wymknąć.

W ostatecznym wniosku p. Patek żałował, że wobec zmian w Paryżu nie mógł zabrać z sobą do kraju oficjalnej odpowiedzi Rady najwyższej odnośnie do ostatecznych propozycji, które on przedtem złożył.

Polskie warunki pokojowe.

Jak mówią, pisze „Kurj. Por.“ jednym z głównych warunków pokojowych, które rząd polski mógłby ewentualnie przedstawić w charakterze kontrpropozycji sowietom rosyjskim byłoby uznanie przez bolszewję niepodległości Łotwy, Litwy, Białorusi i Ukrainy, które łącznie z Estonją i Rumunją stworzyćby mogły wieniec państw buforowych.

Nota Petlury.

Ataman Petlura w związku z propozycją pokojową zaofiarowaną Polsce przez Sowiety, nie omieszkał podobno wysłać do państw ententy, a także do rządu polskiego noty, uzasadniającej konieczność uznania niepodległej Ukrainy i stworzenia odpowiednich dla niepodległości ukrainskiej warunków.

Polskie morze.

Ordynarjat metropolitalny obrz. łac. we Lwowie wydał następujące zarządzenie: Rozporządzam, aby w dniu, w którym wojska polskie wezmą w posiadanie brzeg morza bałtyckiego, dzwony wszystkich kościołów, razem z dwonami całej Polski, w południe przez kwadrans dzwoniły. Dzień ogłoszą gazety. **Arcybiskup Bilczewski.**

Sambor. (Kor. wł.) Do wojewody Łaszewskiego w Toruniu wysłano następujący telegram: Rada miasta Sambora zasyła serdeczne pozdrowienia braciom z ziemi pomorskiej, wracającym po długiem rozłączeniu na łono rzeczypospolitej. Cieszymy się wraz z Wami tem wielkiem świętem narodowem, tym prawdziwym cudem dziejowym, który jest tryumfem prawa nad gwałtem i przemocą. Cześć wam rodacy z nad wybrzeża Bałtyku za to, że zdołaliście przechować język i tradycje ojczyste pomimo ucisku, aż do dzisiejszej szczęśliwej chwili wyswobodzenia!

Komisarz rządowy miasta Sambora
Dr. Potocki.

Kraków. Z okazji docierania wojsk polskich do morza, odbyło się w Krakowie uroczyste nabożeństwo, po którem nastąpił akt rzucania wianków na Wisłę. Miasto było dekorowane chorągwiami.

Na ofiary gwałtów pruskich.

Prusacy do ostatniej chwili, tuż przed wkroczeniem koalicyjnych wojsk okupacyjnych na teren plebiscytowy, w zwykły swój brutalny sposób terroryzują po polsku czującą ludność Mazowsza pruskiego. Pogrom uświadomionych mazurów, urządzony przez prusaków w dniu 21 stycznia 1920 w Szczytnie, był nowym, jaskrawym tego dowodem. Kilkunastu poważnych i poważanych mazurow zmasakrowano. Jeden z nich, sześćdziesięcioletni Gottlieb Linka, delegat mazurów do Paryża, walczy ze śmiercią, od kilkunastu dni przenoszony przez przyjaciół z jednej kryjówki do drugiej, z osady do osady, przed pościgiem rozbestwionych wszelakiego gatunku „schutzów“. Lince i jego towarzyszom społeczeństwo nie powinno pozwolić marnie zginąć. Komitet mazurski wzywa do składkowania. Datki należy przesyłać: „Na ofiary pogromu mazurów w Szczytnie“ do Komitetu mazurskiego, Warszawa, Czackiego 25, I piętro.

Składki przyjmuje również administracja „Kurjera Lwowskiego“.

PLEBISCYT W SZLESWIGU.

Kraków (Pat.). Rad. Lyon. Dnia 9 bm. odbędzie się głosowanie w pierwszym pasie plebiscytowym Szlezwigu, Sonderburgu i Apenradzie.

TRAKTAT POKOJOWY PRZEDŁOŻONY JUGOSŁAWJI

Belgrad (Pat.). Poł. słow. biuro pras. donosi: Wczoraj po południu posłowie francuski i angielski złożyli premjerowi Dawidowiczowi wizytę i przedłożyli mu tekst traktatu londyńskiego. Obaj posłowie interwenjowali także w sprawie najnowszej propozycji państw sprzymierzonych. Krok ich był trzymany w tonie bardzo przyjaznym.

NIEMCY NIE PRZYZNAJĄ SIĘ DO STOSUNKÓW Z BOLSZEWIKAMI.

Wiedeń (Pat.). B. K. Wedle biura Wolfa. W prasie neutralnej pojawiają się od czasu do czasu wiadomości, że w operacjach bolszewickich biorą udział oficerowie niemieccy. Z kompetentnej strony oświadczają, że oczywiście żaden oficer niemiecki nie pozostaje w służbie bolszewickiej za wiedzą i wolą któregokolwiek urzędu niemieckiego i że mogłoby się co najwyżej rozchodzić o osoby zmuszone do służby wojskowej.

—o—

Budapeszt (Pat.). W niedzielę odbyły się wybory ściślejsze do węgierskiego zgromadzenia narodowego. Walka toczyła się o 30 mandatów.

Odczyty francuskie w Warszawie.

Wedle doniesień „Journal de Pologne“ rozpoczął się w Warszawie cykl odczytów, wygłoszonych przez wybitne osobistości francuskie. Urządzane przez „Union nationale pour la propagande à l'Etranger“ obejmują dwie całości, pierwsza pod tytułem: „Oddziaływanie Polski na Francję i współczesna myśl francuska“ zawierać będzie 11 odczytów, druga p. t. „Francja podczas wojny“ składać się będzie z 10-ciu. Cykl pierwszy otwarty zostanie przez znanego literata p. Lichtenbergera. Odnosił się on do Polski zawsze z niekłamaną sympatją i nie pierwszy raz staje na naszej ziemi ten syn oswobodzonej Alzacji, pewny zawsze najserdeczniejszego przyjęcia przez wielbicieli Małego Trota i Lili. Oprócz otwarcia wygłosił on dnia 30 stycznia odczyt p. t. „Rzut oka na myśl francuską“.

Dnia 5 i 11 lutego odbędą się odczyty historyka znakomitego p. Funk Brentano: „Stosunki Polski z Francją od Ludwika XIV. do Rewolucji“ i „Ideał królowej francuskiej Marja Leszczyńska“.

Dnia 20 i 25 lutego „O Mickiewiczu“ i „O Sienkiewiczu“ mówić będzie redaktor „Echo de Paris“, jednego z najpoważniejszych organów paryskich, p. Franc Nohain.

Dnia 1 i 9 marca odbędą się odczyty p. M. Barrès'a „Polska w cesarskiej epopeji“ i „Ideał w myśli francuskiej“.

P. M. Barrès w czasie wojny wyrzekł się swej filozofji egoizmu, głoszonej w „Sous l'oeil des barbares“ i w „Homme libre“, a stał się wyrazicielem gorącym patrjotyzmem wezbranej francuskiej duszy. Z wielką miłością pochylał się on nad wszelkiemi przejawami prostego, nieświadomego siebie bohaterstwa francuskich żołnierzy lub ich rodzin, znajdując w nich odwieczne rysy francuskiej duszy, wyśpiewane niegdyś w średniowiecznych „Chansons de geste“. I z ukochania tego powstała może najpiękniejsza, bo najszczersza i gorącem uczuciem pisana książka „Les traits éternels de la France“. Dlatego drugi odczyt p. Barrès'a wzbudzić powinien ogólne zainteresowanie.

Dzień 17 marca poświęcony jest muzyce: „Szopen i myśl muzyczna francuska“, oto tytuł odczytu p. J. Chantavoine, wytwornego znawcy muzyki francuskiej.

Dnia 24 marca znany filozof p. P. Gaultier mówić będzie o „Idei ludzkości w literaturze francuskiej“.

Dnia 26 marca pozna Warszawa postać nadzwyczaj ciekawą, posła Marc Sangnier'a. Jeden z wodzów młodego katolicyzmu francuskiego, pragnącego pogodzić hasła demokratyczne z nauką kościoła, założyciel „Sillon'u“, zrzeszenia katolickich demokratów, które encykliką papieską jednak rozwiązane zostało. Tytuł jego odczytu „Francja i Zmartwychwstanie Polski“.

Część druga cyklu obejmie odczyt młodego autora jednej z najpopularniejszych obecnie powieści wojennych „Gaspard“, p. René Benjamin. Mówić on będzie „O Paryżu w czasie wojny“. „Martyrologję ludności i miast Francji“ przedstawi nam dnia 21 i 23 kwietnia współpracownik „Echo de Paris“ p. Pironneau.

Dnia 30 kwietnia pojawi się w roli prelegenta wielki żołnierz i wielki patrjota, który ojczyźnie trzech synów oddał w ofierze, generał Castelneau, by mówić „O duszy żołnierza“.

Dnia 5 maja usłyszy Warszawa jednego z najwykwintniejszych prelegentów paryskich, b. prezydenta ministrów p. L. Barthou, który przedstawi politykę francuską w czasie wojny.

Rektor katolickiego uniwersytetu, biskup Baudrillart, przyjaciel polskiej emigracji, wygłosi odczyt p. t. „Kler francuski i wojna“, dnia 19 maja.

Gen. Maud'huy dnia 19 maja mówić będzie o armji francuskiej, a gen. Belin dnia 21 maja o „zwycięstwie nad Marną“. Znany historyk obecnej wojny Madelin wygłosi dwa odczyty: dnia 26 maja „Verdun“ a dnia 28 maja „Zwycięstwo 1918 r.“

Na ogół biorąc — Francuzi o Polsce, a Polacy o Francji wiedzą bardzo mało, mimo rzeczywiste sympatje i komplementy, próżne nieraz, które okwiecają oficjalne przemówienia. Nie ulega wątpliwości, że tak wspaniale zorganizowany cykl odczytów, zawierający najpierwsze nazwiska, powinien być tylko pierwszym ogniwem łączącem oba narody. Nie należy zaniedbywać wysłania do Francji podobnie doskonałego zespołu prelegentów, którzy władając językiem francuskim tak, by zadowolili bardzo wymagającą pod tym względem publiczność francuską, zaznajomiliby ją z cywilizacją i historją Polski.

—o—

W raju bolszewickim.

(Wywiad z reemigrantami polskimi).

(Od naszego korespondenta).

Mińsk lit. w lutym 1920.

Garść wiadomości, które podajemy, to wynik wywiadu u dwu naszych nieszczęsnych zakładników, świeżo wróconych „na Ojczyzny łono", po kilkumiesięcznych mękach w niewoli bolszewickiej w Smoleńsku i Moskwie.

Nędza i bieda w Rosji przerażające. Drożyzna wprost bajeczna.

Dla przykładu przytaczamy kilka liczb z ogromnych ich szeregów, nam zakomunikowanych. Liczby te dotyczą tylko przedmiotów najpierwszych potrzeb w dwu miastach rzeczonych.

Funt mączki kosztuje 900—1.250 rubli, rafinady 2.000. Soli nie ma zupełnie. Funt lichej koniny płacą do 500 rb., wołowina kosztuje 600—900 rb., wieprzowina dosięga 1.500 rb.

Cena funta chleba razowego wynosi 250—400 rb., pytlowanego do 600 rb. Zresztą brak chleba dotkliwy. Nafty nie ma. Funt świec stearynowych kosztuje 130—160 rb., para butów 12 do 18 tysięcy, kamasze 900—1.500 rb., stara koszula 900 rb., palto 25 do 40 tysięcy.

Za sążeń sześć. drzewa opałowego płacą po 20 tys. rb. Zresztą brak opału wielki przy mrozach przekraczających często — 35 stopni Reaumir'a.

Nie dziw, że w tym „raju" bolszewickim ludzie mrą, jak muchy. Wypadki śmierci na ulicach Moskwy z głodu, są rzeczą powszednią i nikogo zgoła już nie dziwią.

Okrucieństwa i mordy masowe trwają w dalszym ciągu — giną nie tylko t. zw. burżuje, t. j. ludzie, używający chustki do nosa, lecz i „proletarjusze", gdy tylko choć jednem słówkiem zdradzą swe niezadowolenie z rządów Lenina i Trockiego.

Wobec trudności zakopywania trupów pomordowanych — weszło to już w zwyczaj — bolszewicy wrzucają je do przerębli, ukrywają w śniegu, lub poprostu wynoszą je do piwnic. Co to będzie na wiosnę, gdy mnóstwo tych ciał gnić i rozkładać się zacznie?

Szkolnictwo w zupełnem zaniedbaniu. „Minister oświaty" p. Rojza Frumkinowa za główne swe zadanie uważa bojkotowanie wykładów religji, tudzież usuwanie krzyżów i obrazów ze szkół.

Znikomo mała liczba szkół w Rosji za caratu, pod rządami czerni bolszewickiej zmniejszyła się jeszcze bardziej. Uniwersytety i wogóle wyższe zakłady są zgoła nieczynne.

W swej nienawiści do religji posunęli się tak daleko, że kościoły i cerkwie albo doszczętnie ograbili, albo też obrócili ich większość na składy, koszary, stajnie, archiwa i t. p.

Ludność polska na kresach wschodnich może stwierdzić, że zupełnie to samo i tam się działo za czasów carskich, ale tylko z kościołami katolickimi, gdy je masowo nam wydzierano. Zmieniły się formy, treść została ta sama!

Dzicz bolszewicka — dodajmy — zniszczyła i te cerkwie w Moskwie, które pod względem architektonicznym niemałą przedstawiały wartość.

Ubiegłej dopiero jesieni opamiętali się nieco bolszewicy, widząc, że ich dążności wszechniszczycielskie wywołują coraz większe rozgoryczenie i ferment wśród ludu; przeznaczyli manifestacyjnie kilkaset miljonów (!!) rubli na „gruntowną reparację" Kremla*) i kilku głośniejszych cerkwi moskiewskich. Ile setek miljonów ukradną przy tem kierownicy „reparacji"?

Rosja bolszewicka stała się dziś miejscem wytępienia chrześcijaństwa, jak za Nerona!

W klasztorze pod miastem Kotlar gub. ufańskiej (Rosja wschod.-półn.) rozstrzelano lub zabito drągami wszystkich mnichów wraz z przeorem. Gdy żalił się na te okrucieństwa archiepiskop Andronik, rozwścieczona dzicz żywcem go zakopała.

Przerażony tem wszystkiem archiepiskop Bazyl w Czernihowie udał się do Moskwy, aby zaprotestować przeciwko takim bezeceństwom. Tak Bazylego, jak i jego dwóch towarzyszów „komisarze" bolszewiccy już to rozsiekali, już to nożami zarżnęli.

Przedtem poddano wszystkich trzech duchownych okropnym, wyrafinowanym torturom, wobec których bledną pono męki, zadawane ongi przez „św. inkwizycję", a nawet okrucieństwa jakich się dopuszczał na swych przeciwnikach car Piotr I., zwany przez Moskali „wielkim", gdyż istotnie był... wielkim zbrodniarzem*), protoplastą duchowym dzisiejszych bandytów bolszewickich.

Zresztą straszliwym torturom motłoch bolszewicki, rządzący dziś w b. caracie, poddał również i kilku innych biskupów i arcybiskupów.

Najbardziej jednak męczono Teofana, biskupa w Penzie, któremu pokrajano skórę na wązkie pasy, wydarto nozdrza, konchy uszne język wyrwano przez potylicę, wyrznąwszy mu jamę na karku. Wraz z Teofanem zginęło męczeńską śmiercią 56 duchownych, jego podwładnych.

Poza dążnościami wszechniszczącemi w zakresie życia ekonomicznego i społecznego — plugawy bolszewizm jest groźnym dla chrześcijaństwa całego jako zagłada wiary.

---

*) Kreml, zamek cesarski w Moskwie z r. 1300/10. Ma około pół mili obwodu. Mieszczą się tam kosztowne zbrojownie, muzea i katedra z grobami dawnych książąt mosk. i carów aż do Piotra I.

*) Historja zapisała sposoby nieludzkiego uduszenia przezeń żony i zgładzenia syna, Aleksego, przez wsadzenie mu w kanał odchodowy rozpalonego pręta żelaznego.

Dziś za pewnik trzeba uważać, że tryumf bolszewizmu byłby wyrokiem śmierci na wiarę Chrystusową.

Jota.

Gniazdo bolszewickie w Kopenhadze.

(Od naszego korespondenta).

Kopenhaga z końcem stycznia.

Litwinow wniósł protest przeciw zarządzeniom władz, które obsadziły miejsce chwilowego jego pobytu w Kopenhadze strażami policyjnemi. Postępowanie Danji odzwierciedla się jaśniej w metodach postępowania tego państwa względem bolszewików. — Przez długi czas siedzieli egzotyczni ich wysłańcy nad Oeresundem bezpieczni, wybudowali własną kuźnię i krzewili spisek bez przeszkód. Pierwsze kręgi rozkładowego ruchu zatoczył Jakób Fuerstenberg, niedoszły prezydent komunistycznej Rzeczypospolitej Polskiej, przemytnik obłożonych zakazem wywozu towarów, na którym to procederze dorobił się krociowego majątku. Dosięgło go wreszcie ramię nieubłaganego sędziego Thorupa i wyrzuciło z rozmachem z granic duńskich, po ściągnięciu kary 50.000 koron.

W ogniu tego pasera, wojennego lichwiarza i niemieckiego agenta, grzał się adwokat z Petersburga Kozłowski, grzał Leszczyński, przyszły komisarz dla spraw polskich — na skutek zdmuchnięcia komisji likwidacyjnej. Wówczas występował wśród kolonji wychodźczej, jako profesor uniwersytetu Szaniawskiego z Kijowa i zarabiał udzielaniem lekcji i wygłaszaniem wykładów dla panien prawie wyłącznie izraelickich.

Sprężyną całego gniazdozbioru, działającą pewnie z ukrycia, był „Parvus", w rzeczywistości Helphand, rodem z Odessy, wzbogacony na dostawach w Turcji zaraz po wybuchu wojny, przedziwna mieszanina awanturnika, geszefciarza, dziennikarza, polityka, jawnego niemal agenta nadsprewskiego, pośrednika w dostarczeniu Lenina i Trockiego w zaplombowanych wagonach do Rosji!...

Z chwilą upadku Kereńskiego, zbiegowisko bolszewickie pomknęło do raju w Petersburgu za wyjątkiem Helphanda. Na straży interesów nowej potencji stanął w Kopenhadze „pół-urzędownie", Garin, b. oficer marynarki z pod flagi S. Andrzeja, pokryty szyldem delegata sowieckiego „Czerwonego Krzyża". Fuerstenbergi, Kozłowscy, Leszczyńscy zostawili wszakże po sobie pamiątkę w postaci obrobienia na swoją wiarę dzielnicy wychodźców żydowskich, gnieżdżących się w okolicach Pillestraede i „Rosenborg Have", przeważnie biedoty, buntującej się przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy. Garin odgrywał rolę „ambasadora", jeździł za zezwoleniem władz do obozu jeńców rosyjskich w Hald, zadomowił się na dobre, przyj-

---

Rocznica Wielkiego Hetmana.

—o—

Jeszcze starożytni stwierdzili, że historja jest życia mistrzynią, że z niej czerpią potomne pokolenia wskazania na chwilę obecną. Szukają otuchy w ciężkich momentach, zachęty w zwątpieniu. Uczą się unikać błędów przeszłości, a naśladować cnoty swych poprzedników.

I my również czerpaliśmy pełną dłonią ze skarbnicy dziejów, dotąd jednak okres martyrologji porozbiorowej dostarczał nam wzorów męczeństwa w walce o Polskę, siły wytrwania i przetrwania. Dlatego punkt ciężkości siłą faktu spoczywać musiał na czasach walk o niepodległość Ojczyzny, ponieważ ta idea przemożnie władała całem życiem politycznem narodu. Świecznikami myśli narodowej, wyrazicielami ducha narodowego byli Kościuszko i Dąbrowski, Łukasiński i Traugutt.

Z chwilą zmartwychwstania Rzeczypospolitej te ideje nam już wystarczyć nie mogą. Dziś naszem zadaniem nie wytrwanie, nie wywalczenie niepodległości, ale odbudowa własnego państwa. Zatem nie cele negatywne, lecz pozytywne. A przy tej pracy twórczej powrócić i nawiązać musimy do tradycji dawnej Polski piastowskiej i jagiellońskiej, z czasów Batorego, czy z epoki Wielkiego Sejmu. Chwycić musimy nić i złączyć się ściśle z przeszłością, z niej wziąć to, co nam będzie konieczne, aby nie tworzyć rzeczy z rozwojem narodu niezgodnych, charakterowi jego nie odpowiadających.

W bieżącym roku nadarza się sposobność szerokiego otwarcia skarbnicy historycznej narodu i dobycia z niej światła dla rozjaśnienia mroków doby obecnej i przyszłej. Obchodzić bowiem będziemy trzechsetną rocznicę zgonu jednego z najwybitniejszych reprezentantów myśli państwowej polskiej — **hetmana Stanisława Żółkiewskiego.**

Mąż ów, to typ spotykany w naszej przeszłości, choć niestety niepowszechny. Z jednej strony zwolennik wolności, z drugiej jednak wróg bezwzględny swawoli i warcholstwa braci szlachty, karcący ją surowo na sejmach, walczący u boku króla w bratobójczej bitwie pod Guzowem, ginący wreszcie tragicznie pod Cecorą, jako ofiara niekarności własnych hufców. Zgonem swym męczeńskim, na który szedł świadomie i ochotnie, bo — jak pisał w testamencie: za wiarę i ojczyznę „żywot położę i u ludzi sławno i u Pana Boga odpłatno" — przypieczętował długie lata wiernej służby królowi i Rzeczypospolitej, której dobro najwyższem mu było rozkazaniem. Bo Polskę kochał po Bogu nade wszystko inne, dla niej się cały poświęcił, szafując na jej usługi zdrowiem i mieniem, siłami i życiem swem wreszcie. — Świeci nam przykładem najgoretszej i najmędrszej miłości Ojczyzny, stojąc na równi ze złotoustym Skargą czy Modrzewskim.

Najdzielniejszy wódz i najszlachetniejszy obywatel był mężem stanu przewidującym, który starał się kierować polityką państwową w myśl wskazań tradycji jagiellońskich. Gdy po Kłuszyńskiej wiktorji cała Moskwa stanęła przed nim otworem, podjął plan genjalny, by „more Jagellonis" osadzić królewicza Władysława na tronie Iwana groźnego. Myśl była wielka, która zmienić mogła dzieje świata, nie wina to hetmana, że poszła na marne, zniweczona przez małych, zazdrosnych ludzi.

Niemniej hołd mu się i cześć należy od potomnych, zwłaszcza gdy problemy podobne, mutatis mutandis, nam się nasuwają do rozstrzygnięcia, gdy znowu idea żmij jagiellońskich na kresach dawnej Polski w realnej pojawia się postaci. Więc dobrze nam sięgnąć do przykładu mądrej trzeźwości i przewidującej roztropności hetmana, który wierzył że łagodność i umiarkowanie w polityce może nieraz równie osiągnąć wyniki, jak orężny wysiłek i przemoc zbrojna.

Podając najaktualniejsze wskazania i wytyczne, jakich z żywotu Żółkiewskiego możemy zaczerpnąć nie wchodzę w szczegóły charakterystyki hetmana, chociaż w rozważaniu jego cnót moralnych, jego zalet żołnierskich i obywatelskich nie jedno by się znalazło ziarno które dziś także trwały - by mogło plon wydać. Pragnę tylko zwrócić uwagę szerszych warstw społeczeństwa i zainteresować je sprawą jubileuszu, aby wcześnie pomyślano o godnem uczczeniu jednego z największych Polaków i to nie czczymi frazesami i szumnymi obchodami, **ale realnym, pożytecznym czynem.**

Zwłaszcza dług wdzięczności zaciągnęły kresowe ziemie, których Żółkiewski przez lat dziesiątki strzegł od pohańca, których był serdecznym opiekunem i włodarzem. Założyciel Żółkwi, przyjaciel Lwowa, fundator licznych klasztorów i kościołów, dobrodziej zakonów i szkół — był jednym z szeregu tych, którzy na ziemi Czerwieńskiej Polskę budowali i pracą swą i trudem znojnym kraj ten zyskali dla swej Ojczyzny.

Borysław.

Dr. K Tyszkowski.

—o—

mował ludzi na Westend gdzie w przedpokoju wystawały postacie z opowieści o Rinaldinim... Spokojna i wzorowo ułożona policja zachowywała się dyskretnie.

A tymczasem ferment rósł. Strajk ścigał strajk, w kraju, przyzwyczajonym do objadania się, wszystko drożało, swojscy bolszewicy, przechrzczeni mianem „syndykalistów" podnosili głowę, założyli za zagraniczne pieniądze dzienniczek „Klassekampen" i przy każdej sposobności urządzali dzikie manifestacje, poskramiane gumowemi laskami zawziętych i dobrze odpasionych policmenów. Wódz duńskiej komuny Toergensen wraz z swoim adjutantem, histeryczną Marją Nielsen, rzucał się jak tygrys po ulicach. — animował tłum i wzywał do wywrotu. Pięciotygodniowy strajk w wolnym porcie kosztował Danję wiele, bo część okrętów w daremnem oczekiwaniu na wyładowanie, odpłynęła z towarem do Niemiec, Norwegji i Szwecji — a reszta importu podskoczyła ogromnie w cenie.

Na krótki czas przed wybuchem bezrobocia, sfinansowanego przez spartakistów i niespartakistów niemieckich, aby Kopenhaga nie została portem transitowym dla krajów bałtyckich kosztem Hamburga i dobroczyńców z Petersburga, wydalono z Danji Garina i jego następcę dra Szurina. Mimo owych zarządzeń utrzymano jeszcze pewne luźne stosunki z Rosją z pomocą duńskiego „Czerwonego Krzyża" w chęci wycofania stamtąd ziomków, zwinięcia faktorji handlowych i wysunięcia się z niebezpieczeństwa z najmniejszem ryzykiem materjalnem. Nareszcie przyszła kolej na „Czerwony Krzyż" Odwołano go z zadżumionego rewolucją kraju i utorowano mu drogę przez kordon polski via Warszawa.

Przywódca misji dr. Martini wyzyskał zajście z władzami polskiemi, które, jak później okazała dziennikarska agitacja w Kopenhadze, ostrożnie postąpiły i rozpalił w swojej ojczyźnie pożar oburzenia przeciw Polsce, gdy przeciwnie o bolszewikach wyrażał się względnie. Jeden z członków ekspedycji, dr. Folmer Hansen, omal hymnu pochwalnego nie wypiał na cześć sowdepji!...

Zlikwidowawszy obrachunki z Rosją Lenina i Trockiego, rząd w Kopenhadze energicznie odczyszczał domowe latorośle bolszewickie. Było już za późno. Psuło się wszystko w dosyć porządnie zestrojonej maszynie państwowej, strajk rósł na strajku, żądania bez końca wzmagały się, a przyrodzone zamiłowanie do mało intenzywnej pracy, przybrało postać zatrważającego lenistwa. Równocześnie runął dom z kart wojennych zysków, ustał wywóz ziemiopłodów i bydła tak skwapliwy, że dla ominięcia przyznanego Niemcom kontyngentu jedną świnię pakowano w drugą i potoki złota nie nadpływały więcej...

Wzbogacony w czasie nieszczęść i głodówki naród zdany na łaskę cudzego importu, musi wszystko przepłacać i grosze zdobyte wracać, zostawiwszy sobie na pamiątkę rozprzężenie socjalne, teren podminowany i wspomnienia o „dobrych czasach", które przyniosły w następstwie klątwę. Bo Danja, klasyczny kraj demokracji, nie demokracji inteligencji — ale chłopstwa i pół-mieszczuchów, umiała dzięki radykalnemu rządowi, sprzyjającemu bezmyślnie tłumom, zdezorganizować życie, zamienić istotne eldorado groszoroczów w ziemię cierpienia, rozstroić za pomocą zasiłków dla bezrobotnych normę zdrowego życia i zasady ochrony społecznej zachwiać przez zbyt skrajne doświadczenia. Wszakże dopiero przed miesiącami minister skarbu, Edward Brandes, rodzoniuieńki brat Jerzego, który na spółkę z żydami z Polski i Rosji rozpętał furję antipolskiej kampanji, proklamował w parlamencie przepiękną zasadę, iż praca robotnika więcej jest warta od pracy profesora wszechnicy!!... Nie dziw zatem, że gabinet p. Zahlego widzi w Litwinowie zakapturzonego następcę Fuerstenbergów, Garinów, Szurinów, Parwusów i pragnie zatamować wylew. Może się zresztą front zmieni, gdyż kupcy duńscy zakupili znaczne zapasy w 1916 i 1917 r. i pragną je wprowadzić do Kolchidy rosyjskiej, oczywiście z sowitym procentem. Przecież na otwarcie Sezamu czekają nietylko oni jedni...

Walka o Indje.

I.

Pisma londyńskie przynoszą alarmujące wieść o wkroczeniu kawalerji bolszewickiej do Chiwy i Buchary, oraz gromadzeniu w Taszkencie wojsk czerwonych, przeznaczonych do zajęcia Afganistanu i wywołania rewolucji w Indjach.

Po kilkuletnim spokoju kwestja dalekiego Wschodu występuje znów na pierwszy plan, wywierając wpływ decydujący na całokształt polityki brytyjskiej, zagrożonej u podstaw swej potęgi i bogactwa. Wiadomości dochodzące z Azji, zaniepokoiły opinię angielską w wysokim stopniu, spowodowały wycofanie oddziałów angielskich, które obsadzić miały terytorja plebiscytowe, w celu użycia ich nad Indusem, powołanie nagłe angielskiego ministra wojny przez Lloyd George'a do Paryża, oraz gorączkowe, tajemnicze narady w Foreign Office.

Historja ekspanzji Rosji w centralnej Azji zrozumiałą czyni obawę Anglji, świadomej poważnego niebezpieczeństwa, grożącego podstawom jej mocarstwowego stanowiska.

Maksymalizm, będący „spiritus movens" duszy rosyjskiej, wywołuje w niej niezaspokojona nigdy dążność rozszerzania granic państwa. Kultura wschodnia przejęta z Byzancjum, a przepojona wpływami mongolskimi, zaczerpniętymi za czasów niewoli, wskazała moskalom azjatycki wschód jako naturalne pole ekspanzji. Rozpoczęła się ona z chwilą zrzucenia jarzma mongolskiego, a rok 1580-ty, w którym stopa rosyjska w osobie Kozaka Jermaka przekroczyła granicę Azji, stał się przełomową chwilą w historji carstwa. Niedługo, a cała Syberja leżała u stóp białego cara, którego zastępy zatrzymały się dopiero na polach amerykańskiej Alaski.

Nie tak łatwo jak na wschód rozszerzały się granice Rosji na południe. Mężne szczepy muzułmańskie stawiały dzielny opór pochodowi moskiewskiemu, walka długa i mozolna rozstrzygnąć miała dopiero o panowaniu w Azji środkowej.

Narody centralnej Azji uważały zawsze wyprawy do Indyj za środek wzbogacenia się, a posiadanie ich za szczyt potęgi. Tem tłumaczyć należy ciągłe napady na bogaty półwysep, a wyprawy Nadir Szacha i Achmeta Chan-Abdalego dziś są jeszcze przedmiotem podziwu i uwielbienia u Azjatów. Carowie przejęli się jako następcy mongolskich Mogułów tradycjami azjatyckiemi, one też nasunęły im myśl podboju Indyj, mającego stać ostatecznym wyrazem rosyjskiej hegemonji nad światem. Bezwiedne początkowo dążenia Rosji w kierunku Indyj nabrały konkretnych form w planach cara Pawła i Aleksandra I-go, w czyn zaś wprowadził je pierwszy hr. Perowski, gubernator orenburski. Wyprawa jego, urządzona w 1839 r., ugrzęzła jednak w śniegach pustyni Ust-Urt i wykazała niemożliwość dotarcia za jednym zamachem do Indyj leżących przeszło 2.000 klm. od ówczesnych rosyjskich podstaw operacyjnych w Orenburgu i Astrachanie. Następca Perowskiego gen. Obrucew stworzył nowy system, odsuwający w przyszłość myśl podboju Indyj, a zajmujący się krajami z Rosją sąsiadującymi. Utworzył on na granicy kordon obronny, wzmocniony fortami i osadami kozackiemi, stąd zaś posuwał się powoli, lecz systematycznie naprzód, tępił ludność tubylczą, resztki asymilował, kraj kolonizował kozakami i stwarzał nową podstawę do dalszej expanzji. Wobec sułtanatów i chanatów, położonych na drodze do Indyj, zastosowano zasadę „divide et impera", podjudzano je przeciw sobie w odpowiednich chwilach użyczano pomocy jednej lub drugiej stronie, a osłabione walką wcielano do carstwa wszechrosyjskiego. Jak okrutnych, iście azjatyckich używano przytem sposobów, tego najlepszym dowodem jest ucieczka całego narodu kałmuckiego (około 320.000 ludzi) do Chin przed opieką rosyjską, oraz wymordowanie 30.000 Turkomanów po zdobyciu Geok-Tepe.

Dwie drogi prowadzą z Rosji do Indyj, jedna przez Kaukaz i Persję, druga przez Turkomanię lub Turkestan, Bucharę i Afganistan. Obiema drogami równocześnie posuwała się Rosja. Po czterdziestokilkuletnich walkach złamała ćwierćmiljonowa armja carska bohaterski opór czerkieskich Miuritów, w kilku wojnach pokonała wojska perskie, wspomagane przez Anglję, odebrała Persji kilka najbogatszych prowincyj, leżących na drodze do Heratu, „kluczem Indyj" zwanego, i uzyskała dla Rosji wpływ decydujący w Teheranie. W tym samym czasie zdobywa generał Czernajew Taszkent i Turkestan, gen. Skobelew Geok-Tepe i Merw, w roku zaś 1868 dostaje się Moskalom jako owoc ostatecznego zwycięstwa stolica Tameriana Samarkand. Odtąd dzieliły Rosję od Indyj tylko słaby Afganistan i emirat Buchary. Z poczuciem tryumfu mógł teraz ...sić Juszakow, że postępy Rosji w Azji centralnej zdarły z Anglji nimb nietykalności.

Dr. Tadeusz Łubaczewski.

Nowy gabinet francuski.

STOSUNEK GABINETU DO POLSKI I ORJENTACJA WEWNĘTRZNA.

II. Millerand, tworząc pierwszy gabinet pokojowy, przeprowadził w nim zasadnicze reformy, tworząc nowe ministerstwa i podsekretarjaty stanu lub reorganizując inne. Podsekretarzem stanu w prezydjum ministrów został p. Reibel, człowiek młody, lat około 35, który odznaczył się w czasie wojny w rozmaitych misjach, obecnie wybrany posłem i rokujący najwspanialsze nadzieje.

W ministerstwie spraw zagran. zaszły olbrzymie zmiany. Doniosły już były gazety o ustąpieniu dyrektora departamentu politycznego p. Filipa Berthelot. P. Berthelot był właściwą duszą i sprężyną ministerstwa, przedstawicielem faktycznym polityki. Ustąpienie jego, choć nastąpiło bez naszego przyczynienia się, musimy uważać za wielkie zwycięstwo dla Polski. Zwapniały rutynista, uparty rusofil i carysta, jeden z głównych twórców i podpór franko - rosyjskiego przymierza, był on zaciekłym wrogiem Polski, złym duchem, który idąc za głosem polityków rosyjskich pod osobistym wpływem największego nieprzyjaciela naszego Izwolskiego, sprawie naszej stale i bezwzględnie szkodził. O dyrektorjat departamentu politycznego rozbijały się daremnie wszelkie starania naszych dyplomatów od lat sześciu.

Pomimo jego ustąpienia jednak Rosja pozostaje ośrodkiem polityki obecnego gabinetu, jak tego dowodzi dobór ludzi na odpowiedzialne stanowiska. Sekretarzem generalnym min. spraw zagran. został Maurycy Paleologue były ambasador francuski w Petersburgu. Do sprawy polskiej nie odnosił się wprawdzie niechętnie ponoś nawet popadł w niełaskę u cara za delikatne ...uszenie sprawy polskiej, lecz zawsze wychowany jest w tradycjach francusko - carskiego przymierza.

Szefem prezydjum Milleranda jest p. Petit, któremu niejednokrotnie rząd francuski powierzał misje poufne do Rosji carskiej, zastępcą jego jest p. J. Hermitte, również znany ze swych misji do Rosji i wobec Polski ponoś niechętny.

Przyjęcie gabinetu w izbie było bardzo chłodne i wprost nieprzychylne. Rozeszły się odrazu pogłoski, że gabinet Milleranda jest tylko przejściowym, lub przeciwnie, że pójdzie on coraz bardziej na lewo i z pomocą radykalnego senatu rozwiąże zbyt prawicową izbę, wybraną w grudniu 1919 r. pod rządami Clemenceau.

W nowym gabinecie filarem umiarkowanych jest przedewszystkiem min. Lefèvre, Marsal i Ricard, podczas gdy najwybitniejszymi przedstawicielami lewicy są min. Steeg, Lhopiteau i Landry, mający w swych rękach tak wybitną tekę, jak ministerstwo spraw wewnętrznych i wiceprezydenturę gabinetu. Millerand jako „polityk realny" na razie się nie wypowiada. Jednak powołanie radykałów i zwrócenie się podczas pertraktacji do takich osobistości, jak Berard, Doumergue i Viviani, wskazuje, że raczej pójdzie na lewo.

Jakkolwiek rzecz ma się, trzeba zwrócić uwagę że gabinet Milleranda ma w swojem łonie wielu otwartych przeciwników Clemenceau, że nie oparł się na większości izby deputowanych, lecz jest owocem intryg kuluarowych, partyjnych combinazione, składa się z radykałów i z umiarkowanych. Wypadkiem dnia jest mianowanie radykała Steega, przyjaciela banity Malvy'ego i biernego narzędzia b. prezydenta min. Caillaux, przywódcy socjalnych radykałów, zwolennika polityki przyjaznej wobec Niemiec, więzionego od lat dwu przez Clemenceau pod zarzutem zdrady stanu. Już teraz pisma prawicowe przewidują powrót Malvy'ego, tryumfalne uwolnienie Callaux („z powodu braku dowodów") i zbliżenie do Niemiec. Jednem słowem okres Clemenceau jest zamknięty, wracamy do okresu Caillaux - Malvy. Powołanie do władzy min. Steega jest otwartym afrontem dla Clemenceau, przekreśleniem jego polityki i zapowiedzią nowego kursu. Czy tylko w polityce wewnętrznej? Najbliższa przyszłość pokaże. W każdym razie min. Millerand, wybierając dla siebie tekę spraw zagranicznych, okazał, jaki resort ma obecnie największe znaczenie, a powołując do ministerstwa najwybitniejszych znawców sprawy rosyjskiej, podkreślił, w jakim kierunku iść będzie zagraniczna polityka Francji. Oby nie skierowała się przeciwko Polsce!

L. C.

DZIAŁ WYCHOWAWCZY.

W sprawie utrakwizmu w szkołach kresowych.

Utrakwizm w szkołach był przez ogół nauczycielstwa potępiany jeszcze długo przed wojną z punktu widzenia pedagogicznego. Objawiało się to na różnych zjazdach nauczycielskich, jak również w artykułach, drukowanych w pismach pedagogicznych. Ostatni raz potępił utrakwizm zjazd delegatów seminarjów w listopadzie głosami wszystkiemi przeciw 2. Jeśli jeszcze w tej sprawie głos zabieram, to tylko ze względu na artykuł, ogłoszony w „Słowie polskiem" p. t. „W sprawie przyszłości szkoły na kresach".

Autor przypisuje potępienie utrakwizmu przez zjazd wypadkom ostatniego roku; gdyby jednak sięgnął do protokołów różnych pedagogicznych zjazdów przed wojną i przeglądnął czasopisma pedagogiczne, to przekonałby się, że wypadki ostatnie na sąd nauczycielstwa prawie nie wpłynęły. Mogły one rozognić opinję publiczną, ale sąd większości nauczycieli na głębszych opierał się motywach, niż uczucie zgrozy czy oburzenia. Z tego względu uważam za konieczne jeszcze raz przypomnieć argumenty, które przemawiają przeciw utrakwizmowi.

Ideałem szkoły nowożytnej stała się wszędzie szkoła narodowa i to nie z języka, tylko i formy, ale narodowa z ducha. Przez wyrażenie to rozumiem kierunek wychowania któryby był oparty o te największe duchowe skarby, jakie przeszłość danego narodu wytworzyła. Dążymy do szkoły, któraby nietylko podawała pewne wiadomości ale przygotowywała przyszłych, uświadomionych obywateli, którzyby ze szkoły wynieśli ideał człowieka, oparty o pracę przeszłych wielkich twórców. Do tego ideału dążyć musi całość szkoły, a nie tylko pewne przedmioty czy godziny. Od ideału tego odstąpić nam nie wolno dla żadnej korzyści materjalnej czy wymarzonej misji, bo stworzenie takiej szkoły jest naszym elementarnym obowiązkiem wobec przyszłości. Zapytuję więc i na to pytanie odpowiedzieć może każdy, nie koniecznie wychowawca, czy możliwa jest taka szkoła z ducha narodowego, wychowująca równocześnie dwie narodowości? Czy możliwa byłaby, gdyby te narodowości żyły w harmonji i zgodzie — a cóż dopiero, gdy je dzieli morze krwi i długo podburzana nienawiść? Czy możliwa byłaby na równych nawet stopniach kultury — a cóż dopiero przy kulturach tak różnych? Ktoby budowę takiej szkoły potrafił zarysować, znalazłby kwadraturę koła. Mieszani uczniowie, ale i mieszani nauczyciele. Wiec ruscy nauczyciele, którzy wedle opinji autora szerzą pierwiastki przeciwne kulturze, mają uczyć obok ruskich i polskie dzieci. Nie mogą tego czynić w duchu naszym, więc co nasz wpływ zdziała, tamten będzie paraliżował i to wobec polskiej i ruskiej młodzieży.

Z drugiej strony kwestjonuję pojęcie sprawiedliwości w artykule wymienionym. Autor mówi: „Na istnienie odrębnej szkoły ruskiej nie pozwala dobro państwa, gdyż godząc się na nie, dalibyśmy swoje placet na ostrzenie miecza na nasze własne głowy". Stwierdzić muszę, że jeżeli była mowa o szkołach utrakwistycznych, to nigdy nie wchodziło w grę zniesienie szkoły ruskiej. Szkoły utrakwistyczne zakładano w b. Austrji wszędzie tam, gdzie ze względów oszczędnościowych nie chciano zakładać dwóch szkół i przeciw temu nauczycielstwo protestowało. Projekt zniesienia szkoły ruskiej jest zupełnie nowy i autor musi go policzyć na swoją odpowiedzialność. Kwestja ta naturalnie będzie rozstrzygana przez sejm, który niewątpliwie nie pominie strony interesowanej, idzie tylko teraz o zaznaczenie stanowiska, że ogół nauczycielstwa nie był nigdy tak nietolerancyjny. Bo przecież, jeśli za swój ideał uważamy szkołę narodową, to musimy taką szkołę uważać także za ideał innych narodów. Jak my mamy prawo do szkoły z ducha polskiego stworzonej, tak i Rusini i wszystkie narodowości, które będą wchodzić w skład państwa polskiego, mają do takich szkół prawo w stopniu, w jakim je stworzyć potrafią. Państwo ma środki zapobiegające, aby te szkoły nie kuły broni na nas. Przewyższamy kulturą wszystkie ludy wschodnie w naszem państwie, to nie daje nam jednak prawa do narzucania tej kultury innym. Ona może zwyciężyć przez swą siłę wewnętrzną, ale nigdy przemocą. A do przemocy odwołuje się autor, kiedy mówi, że nawet przeciw własnemu społeczeństwu, które — jak przewiduje — oświadczy się przeciw jego projektowi przynajmniej w znacznej części musi państwo wystąpić, „bo państwo potrafi zmusić obywateli do poszanowania swej woli".

Racje, które przytoczyłam, podnoszone były dawno przez nauczycieli na poparcie potępienia utrakwizmu. Pozostają jeszcze inne, które przed wojną nie byty aktualne, a dziś są. Przed wojną mieliśmy w tej dzielnicy nadmiar nauczycieli, dziś w całej Polsce jest ich brak. Od tego, ile sił i jakie zdołamy dać kresom zachodnim, na Śląsk, na Pomorze, na Mazury, zależy w wielkiej mierze przyszłość tych naszych najważniejszych twierdz. A my tych sił tak mało mamy nawet w środku Polski.

Nie mając dla siebie, będziemy dawać swoje siły dla Rusinów, aby podnieść ich kulturę? Bardzo to jest piękny i kulturalny gest, ale nas na niego nie stać. Raz musimy zdrowo spojrzeć prawdzie w oczy. Ten może dawać, kto ma nadmiar, a ten, kto ma braki, musi wszystkie siły wytężyć, aby te braki pokryć przedewszystkiem. Jest rzeczą bardzo wspaniałomyślną myśleć o drugich; z naszą pomocą niewątpliwie lud ruski podniósłby swoją kulturę, zyskałby nawet większe uświadomienie narodowe, które dziś jest jeszcze uśpione albo budzone sztucznie przez wywoływanie nienawiści, stałby się prędzej narodem i zapewne nie odwdzięczyłby się nam w przyszłości. Ale na te piękne misje teraz siły nie mamy.

A gdybyśmy tak zrobili rachunek i zapytali, ile się tej misji chce podjąć, to mógłby rachunek wypaść bardzo źle i zostałby chyba rosyjski sposób zmuszania opornych. Z drugiej strony ofiarnicy mogliby się spotkać z odrzuceniem ich ofiary przez obdarowanych, więc może lepiej ją zachować na lepsze cele.

Nie poruszam wielu innych argumentów, które przytaczano na potępienie utrakwizmu, bo te rzeczy były już tyle razy omawiane, na razie chodziło mi tylko o przypomnienie, że większość nauczycieli była i jest utrakwizmowi przeciwna i uznawała za ideał szkołę narodową nie tylko dla siebie, ale i dla drugich.

Dr. Stefanja Tatarówna.

—o—

Bibljoteka narodowa krakowskiej Spółki wydawniczej.

Jako 5, 6 i 7 tomik „Bibljoteki narodowej", wychodzącej w Krakowie nakładem młodej, a zasłużonej już „Krakowskiej Spółki wydawniczej", ukazały się „Poezje" A. Mickiewicza w opracowaniu prof. J. Kallenbacha, „Wybór poezji" Lenartowicza w opracowaniu dra M. Janika i „Anhelli" Słowackiego, poprzedzony wstępem przez prof. J. Ujejskiego. Te trzy nowe tomiki należy powitać z tą samą radością i uznaniem, co poprzednie („Treny" — „Odprawa posłów" — „Kordjan" — „Powrót posła"); gdyż „Spółka dołożyła wszelkich starań, aby wydane tomiki pod każdym względem były wzorowe. Teksty utworów, przedrukowane z najlepszych wydań, uzupełniono dokładnemi objaśnieniami, zaś krytyczne ustępy poprzedzające je, pióra pierwszorzędnych znawców naszej literatury ojczystej, nietylko podają genezę i charakterystykę danego utworu, ale nieraz zawierają szczegóły dotychczas nieznane, powstałe na podłożu bystrych, samodzielnych badań. I nic dziwnego wszak do opracowania „Poezji" Mickiewicza (Poezje młodzieńcze, Ballady, Grażyna) pozyskano pierwszorzędną siłę w znawstwie Mickiewicza w osobie J. Kallenbacha, dobry życiorys i charakterystykę poezji Lenartowicza opracował dr. Janik, zaś „Anhellego" omówił prof. J. Ujejski, specjalizujący się w badaniach nad Słowackim. — Z tych względów wydawnictwo zasługuje w całej pełni na jak najgorętsze poparcie.

(A. Str.).

—o—

Młodzież uniwersytecka a organizacja wykształcenia wyższego.

O podniesieniu kulturalnem społeczeństwa myśli się u nas poważnie, a samo wprowadzenie powszechnego nauczania, stanowi ważny krok naprzód; lecz równolegle z tem musi iść energiczne zajęcie się szkolnictwem średniem i wyższem. Temu ostatniemu zwłaszcza poświęcić należy baczną uwagę już dzisiaj nie w imię samej logiki, ale i w najlepiej rozumianym interesie. Zadaniem naszem bowiem jest nie stwarzanie własnej kultury, gdyż tę oddawna już posiadamy, lecz jej rozwijanie, pogłębianie i rozprzestrzenianie tak, by podział jej dorobku między poszczególne warstwy społeczeństwa był bardziej równomierny i sprawiedliwy.

Z zagadnieniem tem łączy się najściślej misja na wschodzie, od której byt nasz i stanowisko mocarstwowe zależy. I obojętne jest, czy upatrywać w niej będziemy jakieś wyższe posłannictwo dziejowe, czy też stając na stanowisku bardziej nowożytnem, widzieć w niej sharmonizowanie naszego własnego interesu z interesami sąsiednich narodów i szczepów, w formach, gdzieindziej w praktycznej polityce nie stosowanych. W jednym i drugim wypadku misja wschodnia pozostanie zawsze najważniejszem zagadnieniem naszej polityki, gdyż od jej postawienia zależy nie tylko przyszłość miljonów Polaków kresowych, i naszego tam dorobku kulturalnego, ale nasz byt niepodległy; zaprzestanie jej to nietylko rezygnacja i gwałtowne przerwanie procesu dziejowego, trwającego kilkaset lat, czego bezkarnie dokonać nie można, ale i katastrofalne w skutkach podcięcie naszych nerwów życiowych. Przeprowadzenie tak ważnej misji nie może być powierzone samej tylko dyplomacji, przejść bowiem ona musi w krew narodu, by w chwili, gdy dyplomacja zawiedzie, zdrowy instynkt narodu podtrzymywał jej ciągłość. Węzły polityczne muszą być zacieśnione przez wciągnięcie w orbitę tej samej kultury, co się udać może tylko wówczas, gdy kultura ta obok niewątpliwej wyższości, posiadać będzie pewną siłę atrakcyjną.

Ogrom zadań wymaga ludzi o szerokich horyzontach, umiejących patrzeć i rozumieć to, co się wokół nich dzieje; tej zaś iskry bożej nie zastąpi ani organizacja, ani systematyczność, ani wreszcie siła materjalna, o ile za nią nie stoi pogłębienie psychologiczne.

Państwo, chcąc mieć ludzi o szerokich horyzontach, musi ich sobie wychować, a najstosowniejszą do tego porą są lata akademickie, kiedy wykończenie wewnętrznej struktury jednostki ostatecznie się dokonywa. Więc wyższemu szkolnictwu baczną poświęcić należy uwagę tembardziej, że ona może wiele niedomagań wychowania średniego naprawić.

Postulaty praktyczne w tym kierunku są tak liczne, że niepodobna omówić ich wszystkich na łamach dziennika, zadowolić się trzeba tylko naszkicowaniem najważniejszych z pośród nich.

Pierwszym postulatem, to odpowiednie uposażenie w środki naukowe uczelni wyższych tak, by zakłady, instytuty i laboratorja odpowiednio działać mogły.

Drugim postulatem, to roztoczenie odpowiedniej kontroli nad działalnością naszych instytucji kulturalnych, z których wiele zadań swoich nie spełnia. Jedne zamknięte, — drugie choć niby funkcjonują, całą swą energję wytężają na robienie utrudnień chcącym z ich zbiorów korzystać. Dla przykładu przytoczę tylko Bibljotekę uniwersytecką we Lwowie, która ogranicza swe agendy z najrozmaitszych powodów (brak opału, niewystarczający personal itd. itd.) tak, że korzyść z jej istnienia jest zgoła iluzoryczna; każdego natomiast wstępującego w jej progi wita plejada ogłoszeń, przestróg, ograniczeń i zakazów, wśród których nie brak tak mało z instytucją naukową licujących, a zupełnie bezcelowych, jak „nie śmiecić" (z czem zresztą i gdzieindziej we Lwowie spotkać się można). Nie jest celem niniejszych uwag formułować akt oskarżenia, jaki przeciw tej instytucji wnieśćby należało, jeżeli o tym konkretnym wypadku wspominam, czynię to dlatego, aby wykazać, że ma się tu do czynienia z typowo fałszywą interpretacją stosunku tabakiery do nosa, jakiej państwo w swym własnym interesie tolerować nie może. Młodzieży, chcącej się kształcić, uprzystępnić należy te skromne

zbiory, jakie przy tak niewystarczającem poparciu ze strony rządów obcych, wysiłkiem całego narodu stworzyć zdołano, ich zarząd zaś oddać w ręce ludzi, mogących zadaniu sprostać.

Postulatem trzecim jest umożliwianie ludziom uzdolnionym dalszego kształcenia się i specjalizowania w kraju i zagranicą. Tu wspomnieć należy o zbiorowych wycieczkach naukowych, pod kierownictwem profesorów, które na przebieg studjów uniwersyteckich mogą poważnie wpływać.

Dalszy postulat jest równie ważny, mimo odmiennych pozorów Chodzi o to, aby udostępnić młodzieży akadem. wszelkie rozrywki kulturalne, jak wystawy, muzea, teatr i koncerty przez przyznanie na podstawie legitymacji akad. bezpłatnego wstępu, albo odpowiednich zniżek, umożliwiających korzystanie z nich notorycznie niezamożnym studentom. Szczegół ten napozór błahy powinien być brany pod uwagę przy rozważaniu całokształtu zagadnień wyższego wykształcenia, gdyż posiada on swoją wielką wartość.

Innym ważnym postulatem jest pozostawienie szerokiej autonomji ciałom uniwersyteckim, reprezentującym z reguły najwyższą inteligencję w kraju i dającym przez to wystarczające gwarancje należytego zrozumienia interesu państwa. Wysunięcie tego postulatu wydać się może dziwnem, więc jako podyktowane przez obserwację obecnych stosunków, postaram się je w kilku słowach uzasadnić.

Jednym z zasadniczych warunków należytego funkcjonowania uniwersytetu, jest wytworzenie pewnej atmosfery naukowej, ciągłości i tradycjonalności, które w chwilach osłabienia tętna, utrzymują poziom naukowy na odpowiedniej wyżynie niejako siłą rozpędu. Osiągnięcie tego celu możliwem jest tylko wówczas, gdy pewne metody postępowania, podyktowane stosunkami lokalnymi, stosowane są konsekwentnie przez szereg lat. Każdy uczeń, zapisujący się na uniwersytet, musi znać dokładnie warunki, jakie spełnić należy, by w przepisanym terminie materjał wyczerpać, gdyż tylko wtedy może on swe studja prowadzić planowo Zbyt daleko sięgająca ingerencja władz centralnych może się odbić niekorzystnie przez częste zmienianie odnośnych przepisów i w ślad za tem idące zmiany w planie studjów, stawiające słuchacza wobec coraz to nowych sytuacji tak, że kończąc studja znaleźć się może wobec przepisów zupełnie odmiennych od tych, jakie obowiązywały w chwili ich zaczęcia Za rozluźnieniem jednak związku uniwersytetów z władzami centralnemi przemawiają inne jeszcze względy; wobec niewielkiej ilości szkół wyższych, każda zmiana osobista na górze, musiałaby się odbić na nich tembardziej, że opinja co do organizacji uniwersytetów jest bardzo niejednolita. Wszak obecnie w „królewsko-polskim ministerstwie oświecenia“ przejawiają się tendencje nadania uniwersytetom charakteru wyższych seminarjów nauczycielskich, a zajęcie stanowiska wobec tych zakusów absorbuje już dzisiaj wiele czasu i wysiłku gronu nauczycielskiemu, z niemałą szkodą dla normalnych zajęć naukowych Chodzą słuchy, że w tem samem ministerstwie toczy się walka o supremację między humanistami a przyrodnikami, a chociaż walka w dziedzinie umysłowej nie jest zjawiskiem ujemnem, to przecież pociąga za sobą pewną jednostronność, która przeniesiona na teren szkół wyższych, szkodę tylko przynieść może. Te względy przemawiałyby za pozostawieniem szkolnictwu wyższemu szerokiej autonomji i wchodzą w zakres postulatów, jakie państwu postawić należy w odniesieniu do podniesienia kultury naszej u jej źródeł.

Sprawa przyszłych intelektualistów jest bardzo ważna i aktualna, choć tego nie chcą zrozumieć niektórzy, uspokojeni przypuszczeniem, że odwleczenie jej załatwienia nie zaznaczy się ani strejkiem, tak dzisiaj modnym, ani doraźnem wstrzymaniem machiny państwowej. Tym więc krótkowidzom, którzy nie pojmują tego, że kilkuletnie systematyczne wyjaławianie naszej młodzieży grozi przyszłości państwa, głośno zwrócić trzeba uwagę na to, że periculum in mora.

M G.

Ruch narodowo-społeczny na kresach wschodnich.

Obchód narodowy. — Zjazd Kółek rolniczych

(Korespondencja własna „Kurjera Lwowskiego“).

Zbaraż z końcem stycznia 1920.

Dnia 25 stycznia br. urządziło miejscowe TSL. w Zbarażu obchód 57 rocznicy powstania styczniowego, z następującym programem:

O godz. 11 rano uroczysta msza św. w kościele OO. Bernardynów, którą odprawił gwardjan ks. Magoński. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Teofil Tyrankiewicz. O godz. 12 wyruszył pochód, poprzedzany oddziałami wojsk polskich pod pomnik Mickiewicza, gdzie do tysięcznej rzeszy ludu wygłosił stosowną mowę por. Petrej. Po uszykowaniu się oddziałów przemówił do żołnierzy oraz do publiczności gen. Jędrzejewski, który zakończył okrzykiem: „Niech żyje naród polski“, na co ludność odpowiedziała chórem: „Niech żyje armja polska“, „Niech żyje Naczelnik Państwa Piłsudski“, „Niech żyje gen. Jędrzejewski“, poczem odśpiewano rotę Konopnickiej „Nie rzucim ziemi“. Po przemówieniach urządzony został poranek w gmachu Sokoła.

Słowo wstępne wygłosił Ignacy Stanisiewicz. — Deklamował „Pogrzeb Kościuszki“ mieszczanin Zwoliński, poczem chór mieszany odśpiewał szereg pieśni polskich.

O godz. 7 wiecz. odbył się uroczysty wieczór w gmachu Sokoła, na którym wygłoszono szereg mów, przeplatatnych chórem, deklamacją oraz orkiestrą. Na zakończenie odegrało miejscowe Kółko amatorskie: „X. Pawilon“.

Dnia 26 stycznia br. odbył się zjazd powiatowy Kółek rolniczych w Zbarażu przy udziale 135 delegatów, reprezentujących 40 Kółek rolniczych. Zjazd zagaił i powitał delegatów prez. Z. P. K. R p. M: Turczaniewicz, insp. szkolny.

Delegat M. T. r. p. Józef Sroka ze Lwowa złożył sprawozdanie z działalności swej w 3-tygodniowym czasie pobytu w powiecie, w którym to zreorganizował 28 kółek roln., założył 5 nowych kółek, 4-rech przeprowadził lustracje, zaś 3 kółka z powodu epidemji zmuszony był opuścić. Z przedłożonego sprawozdania widzi się, że istnieje 40 kółek roln., pobudzonych do nowego życia.

Z porządku dziennego wygłosił p. Sroka referat o organizacji oraz przedłożył projekt podziału powiatu na 7 okręgów, dla których wybrano 7 mężów zaufania.

Po referacie toczyła się nader ożywiona dyskusja, podczas której przemawiało 16 mowców. Rezultatem dyskusji było uchwalenie 5 wniosków: 1) Otworzyć składnicę towarową w Zbarażu. 2) Przy składnicy ma być oddział narzędzi rolniczych, drzewa i nawozów sztucznych. 3) Rolnicy mają obsiać z wiosną wszystką ziemię w powiecie Zbarażskim, co do obszarów dworskich mają się porozumieć gospodarze z właścicielami, ewentualnie użyć interwencji rządu. 4) Dla uruchomienia przemysłu kowalskiego w sprawie naprawy narzędzi rolniczych, udać się do rady miasta Lwowa z prośbą o przydział koksu w zamian za zboże. 5) Udać się do dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie w sprawie wglądnięcia w haniebne stosunki poczt prowincjonalnych, które nie doręczają pism prenumerowanych, szczególnie rolniczych, które dla uruchomienia zaniedbanego rolnictwa są niezbędne. Pomimo złych dróg i dalekiej odległości obrady zjazdu trwały do późnej nocy.

Z sali koncertowej.

Koncerty dla młodzieży. — Wieczór Karłowicza. — Zapowiedzi.

Koncerty dla młodzieży. Pomysł urządzania koncertów dla młodzieży wyszedł od prof. Lesława Jaworskiego, tego niestrudzonego opiekuna młodzieży polskiej we Lwowie. Pierwszy taki koncert odbył się zeszłej niedzieli popołudniu i był poświęcony Chopinowi. Odczyt prof. Jaworskiego ilustrowany był grą na fortepianie pny Hildy Merinskiej, wysoce utalentowanej uczenicy prof Lalewicza, deklamacją p. Janusza Kozłowskiego i śpiewem p. Ruszczewskiej. Jeszcze ciekawszym będzie koncert drugi, który odbędzie się tej niedzieli w południe w wielkiej sali gal. Tow. muzycznego. Pianista tej miary, co Egon Petri podjął się tego zadania, by młodzieży naszej podać najwiekszych mistrzów muzyki: Bacha, Beethovena, Schuberta, Chopina i Liszta. Imprezy podjęło się biuro koncertowe M. Türka z inicjatywy Rady szkolnej krajowej. (Referat wychowania i opieki nad młodzieżą). Koncert poprzedzi słowo wstępne referenta Rady szkolnej prof. Jaworskiego.

Koło muzyczne urządza w rocznicę tragicznego zgonu, wieczór Karłowicza, we środę dnia 11. lutego br., w małej sali gal. Tow. muzycznego. W programie koncert skrzypcowy w wykonaniu p. J. Wolanka, ośm pieśni, które odśpiewa p. E. Wawnikiewicz-Tatarczuchowa i melodeklamacja „Na Anioł Pański“ do słów Tetmajera przez p. Czesława Krzyżanowskiego. Akompaniują pp. Wanda Kowalska i E. Steinberger. Odczyt o Karłowiczu wygłosi prof. J. Balicki.

Cały luty i marzec naszpikowane są koncertami. Petri, Paweł Kochański, Matylda Lewicka, Backhaus, Eisenberger, a z naszych Argasińska, Ottawowa, Płanowa. Słowem sezon muzyczny dąży całą siłą pary. Po hucznym karnawale tanecznym, muzykalny... tak być powinno.

VII. wieczór z cyklu arcydzieł fortepianowych.

Charles Henri Valentin Morhange, zwany Alkanem był rówieśnikiem Chopina i jak ten cudownem dzieckiem. Mając lat dziesięć otrzymał pierwszą nagrodę konserwatorjum paryskiego za grę fortepianową i już w tym wieku był skończonym wirtuozem, któremu uśmiechała się sława światowa. Ale los zrządził inaczej. Niesprzyjające warunki życiowe uczyniły zeń pedagoga. W r. 1831 ubiegał się o nagrodę tzw. rzymską za kompozycję. Dostał jednak zaledwie zaszczytną wzmiankę. To go zraziło i odtąd też utwory swe chował w ukryciu. Dopiero niedawno odgrzebano je i przekonano się, jakie rzeczy miał w swej tece kompozytorskiej ten dziwny człowiek. Egon Petri grał onegdaj 6 jego preludów i 6 etud. Czujemy w nich wzorowanie się na wielkim rówieśniku, Chopinie, ale zarazem odkrywamy w nich jakąś swoistą cechę, zbliżającą Alkana do modern kompozytorów francuskich. Zestawienie ich z Debussym jeszcze bardziej uwydatniło tę łączność. Trudne te technicznie rzeczy pod względem typowości, charakterystyki i malowidła, próbujące w muzyce fortepianowej tych dróg, któremi w utworach orkiestralnych szedł za czasów Alkana Berlioz, są ogromnie ciekawe, choć może nie wszystkie są ładne. Linję melodyczną poświęca śmiało dla charakterystyki i szukania nowych efektów fortepianowych. Nie jest nastrojowcem tak jak Debussy, którego cztery utwory grał Petri, ani klasykiem jak Franck, którego Prelud, Arję i Final objmywał program, raczej poszukiwaczem nowych dróg, jak Ferrucio Busoni, ta dziwna mięszanina krwi romańskiej i germańskiej (z ojca Włoch, z matki Niemiec), którego fantazja na temat Bacha „Pamiętnik indjański“ i „Capriccio Paganinesco“ rozpoczynały program VII. koncertu z cyklu arcydzieł fortepianowych zaaranżowanego przez biuro koncertowe Türka.

Petri grając te rzeczy modern poczuwał się do obowiązku grać z tłumikiem, robić nastrój zapomocą piana i dynamicznych odcieni Ale na każdym kroku czuło się, że rzeczy te jego naturze, zdrowej, prostej, nie odpowiadają. Na gorzej wyszedł na tem Franck, którego wprawdzie sam Debussy uważał za swego ojca duchowego, który jednak w gruncie rzeczy był poważnym solidnym kompozytorem, wychowanym w twardej szkole Bacha Jego „Prelude“ jest właściwie chorałem i jako taki wymagał odpowiedniej siły i szerokiego traktowania, W swoim żywiole znalazł się Petri dopiero u Liszta, którego fantazję na tematy z Mozartowskiego „Don Juana“, kompozycję nie tyle wartościową ile trudną grał z bajeczną techniką i wirtuozowskiem zacięciem. Nad program dodawał też nie modernistów, ale Liszta: „Św. Franciszka na falach“, „Campanellę“ i „Caprice“ Paganiniego wywołując podziw domorosłych naszych pianistów i pianistek, które męczą się nad studjum tych trudnych, ale tak efektownych rzeczy. Publiczność lwowska nie mogła tak odrazu zorjentować się w Alkanie i Busonim i przyjmowała ich utwory z rezerwą; rozegrzała się dopiero po Liszcie, który w stosunku do obu powyższych jest przecież taki, jak kot domowy wobec tygrysa dzikiego. Motywy czerwonoskórców są ciekawe dla folklorysty, naśladowanie kolei żelaznej jest ciekawe dla kolejarzy (małe dzieci robią to jednak równie dobrze za pomocą zwykłych gwizdawek i bicia w stołki) ale przynajmniej na razie wolimy wszyscy Liszta z jego wyraźną melodyką ukrytą w girlandzie pasaży, niż Busoniego, pokrywającego brak własnej inwencji pożyczką u Indjan lub Alkana, eksperymentującego na fortepianie raz na białych to znów na czarnych klawiszach.

E. Walter.

PIERWSZA WYCIECZKA Z GDAŃSKA W WARSZAWIE.

Warszawa (Pat.). Dziś przybyła tu pierwsza wycieczka polska z Gdańska w liczbie 18 osób pod przewodnictwem p. Kwiatkowskiego, redaktora „Gazety Gdańskiej“. Zabawi około 5 dni.

FRANCJA ZAPEWNIA AUSTRJĘ NIEM. O SWEJ PRZYJAŹNI.

Paryż (Pat.). Prezes konferencji ambasadorów Millerand przyjął dziś austrjackich sekretarzy stanu dra Reissa i Loewenfeld - Russa, którym powiedział: Rząd francuski żywi dla rządu austrjackiego wielką sympatję. Rząd austrjacki może być pewien, że wszystko będzie uczynione, aby poprawić stosunki austrjackie nie tylko chwilowo, ale także na dalsze okresy czasu. Millerand zauważył, że konieczne będzie ułożenie programu, wychodzącego poza potrzeby dnia i wezwał obu sekretarzy, aby przedłożyli swoje wnioski komisji reparacyjnej.

LISTA WINNYCH BĘDZIE PRZEDŁOŻONA KANCLERZOWI NIEM.

Paryż (Pat.). Hawas. Konferencja ambasadorów postanowiła jednomyślnie pod przewodnictwem Millerandа, że lista osób winnych ma być jak najrychlej przedłożona niemieckiemu kanclerzowi Rzeszy przez francuskiego pełnomocnika imieniem mocarstw sprzymierzonych.

Wiedeń (Pat.). B. K. z Paryża. Konferencja ambasadorów ustaliła tekst noty wstępnej do listy osób, które mają być wydane.

SPRAWĘ ROZSTRZYGNIE PALAMENT NIEM.

Wiedeń (Pat.). B. K. z Berlina. Rząd Rzeszy odbył w sobotę dłuższą konferencję z przedstawicielami stronnictw zgromadzenia narodowego. Stwierdzono, że sprawa wydania może być rozwiązaną tylko przy współdziałaniu parlamentu. Zwołanie parlamentu nastąpi niezwłocznie skoro tylko stronnictwa będą w posiadaniu dokumentu, potrzebnego do wyjaśnienia sytuacji.

FRANCJA NAWIĄŻE STOSUNKI Z WATYKANEM?

Paryż (Pat.). Hawas. Dzienniki wskazują jako na charakterystyczny epizod wczorajszego posiedzenia Izby, iż wznowienia stosunków z Watykanem domagał się pastor Soulier, członek kościoła reformowanego. Dzienniki zaznaczają, że wznowienie stosunków między Francją a Stolicą Apostolską musi widocznie odpowiadać ogólnym uczuciom nowej Izby, skoro mowca, który na trybunie przedłożył potrzebę wysłania przedstawicieli francuskich do Rzymu, był właśnie członkiem kościoła reformowanego.

—o—

Warszawa. (PAT) Z okazji 60 rocznicy urodzin marszałka Sejmu, przybyła do niego delegacja miasta Łodzi, w skład której wchodzą: redaktor Czajewski, Edward Wagner dyrektor fabryki Heidlera i przemysłowiec Paweł Holz. Delegacja wręczyła marszałkowi adres, obejmujący 100 podpisów delegatów cechów, korporacji i zrzeszeń łódzkich, reprezentujących 15.000 członków.

Warszawa. (PAT) W związku z wiadomościami, jakie okazały się w prasie polskiej, jakoby rumuński następca tronu miał być internowany w klasztorze, otrzymujemy z miarodajnej sfery wyjaśnienie, że ks. Karol znajduje się obecnie w Bistritz, jako dowódca pułku strzelków alpejskich.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. Apolonji p; gr. kat. Joana Chr. Jutro rz. kat. Scholastyki; gr. kat. Jefrema. — Wschód słońca 7·24, zachód 5·10.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W poniedziałek „Obieżyświat“, operetka R. Falla.
We wtorek po raz pierwszy „Asystent“, komedja w 3 aktach G. Zapolskiej.
W środę „Obieżyświat“, operetka“.
W czwartek „Asystent“, komedja Zapolskiej.
W piątek po raz pierwszy „Eros i Psyche“, opera w 5 obrazach L. Różyckiego z pp. Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Małecką, Okońskim, Łowczyńskim, Wolińskim, Hornerem i Sieroszewskim.

—o—

We Lwowie.

— **Gen. dyw. dr. Gałecki wyjechał w towarzystwie radcy namiestnictwa Maszkowskiego do Warszawy w sprawach urzędowych.**

— **Komitet Obrony Narodowej** wzywa wszystkie urzędy, instytucje, zakłady naukowe, urzędy parafialne i gminne, tudzież osoby prywatne, które otrzymały do zbierania podpisów deklaracje przeciw statutowi „Galicji wschodniej“, a dotąd ich nie zwróciły, o jaknajenergiczniejsze prowadzenie tej akcji i zwrot deklaracji pod adresem sekretarjatu komitetu obrony narodowej we Lwowie, ul. Kopernika 20, najdalej do 15. lutego br. Z tym dniem zamyka się zbieranie podpisów, albowiem delegacja K. O. N. wyjedzie do Warszawy około 18. bm., a przedtem ukończone być muszą prace koło tabelarycznego zestawienia zebranych podpisów, protestów i rezolucji.

— **Nowy zespół wokalny.** Za inicjatywą i poparciem ministerstwa kultury i sztuki powstaje w naszem mieście chór mający kultywować wyłącznie muzykę archaiczną, w pierwszym rzędzie polską. Chór taki musi się składać z jednostek o wysokiej kulturze muzycznej i wokalnej, aby sprostać czekającym ich polifonicznym zadaniom; nie może być liczny, ale za to, w całem znaczeniu tego słowa, wyborowy.

Lwów jest znany jako źródło najpiękniejszych materjałów głosowych jako „polskie Włochy“, można zatem mieć uzasadnioną nadzieję, że powstający ten pierwszy polski chór archaiczny odpowie oczekiwaniom, stworzy żywe muzeum muzyki polskiej i poniesie sztukę polską złotego wieku do innych miast Polski, a w dalszym rozwoju może i stolic światowych.

Prof. St. Niewiadomski, którego staraniom zawdzięczamy powstanie nowej placówki polskiej sztuki, zlecił opiekę nad nią wydziałowi polskiego związku muzyczno-pedagogicznego, jako najpoważniejszemu zrzeszeniu muzycznemu u nas. Wydział uznając ważność sprawy zajął się bezzwłocznie zorganizowaniem projektu. Dyrygentem obrano prof. A. Sołtysa, który już zbiera śpiewaczki i śpiewaków do zespołu. Próby będą się odbywały w małej sali tow. muzycznego w soboty o pół do 9 wieczorem. Pierwszy koncert o wyłącznie polskim programie w niedzielę 21. marca w południe.

— **Nadużycia walutowe.** Otrzymujemy następujące uwagi: W poszukiwaniu za kompletem pism Korzona znalazłem się w księgarni Samuela Bodeka, przy ul. Batorego l. 16. Tu zażądano odemnie za historję Polski Korzona — 22 marek, powołując się na rzekome podwyższenie ceny tej książki, za którą przed kilku dniami zapłaciłbym tylko 22 koron. Zaciekawiony tą nagłą podwyżką cen księgarskich udałem się do sąsiedniej księgarni Stanisława Köhlera, następnie do księgarni Połonieckiego i innych a wszędzie zaceniono za tę samą książkę tylko 22 kor. Z tego wynika, że firma Samuel Bodek usiłuje wyzyskać zmianę waluty w Małopolsce, pobierając za książki ceny przeszło 40% wyższe od cen w walucie koronowej.

Chcąc położyć kres temu bandytyzmowi nabyłem równocześnie dnia 31. stycznia książkę w sklepie Samuela Bodeka za 22 marek a u Stanisława Köhlera za 22 koron. Sprawę oddałem wraz z książką i kwitami obu firm jako dowodami urzędowi dla zwalczania lichwy. W nadziei, że znajdę licznych naśladowców w samoobronie przed zdzierstwem, upraszam o podanie tego faktu do publicznej wiadomości.

Włodzimierz Stachur, profesor gimnazjalny, Lwów, Sadownicka l. 75.

— **Zgromadzenie pracowników gminnych** odbyło się w sobotę w nocy w sprawie spełnienia postulatów, przedłożonych już przed miesiącem gminie. Po burzliwej dyskusji, w której wzięli też udział socjalistyczni radni, uchwalono zaczekać jeszcze 14 dni, z tem, że żądania nie mogą być w niczem ograniczone. Wybrano 4 radnych i delegatów robotników do pertraktacji z gminą.

— **Żądania robotników budowlanych.** Na wiecu w ratuszu uchwalili robotnicy budowlani domagać się energicznie za interwencją posłów u rządu uruchomienia przemysłu budowlanego i dania w ten sposób robotnikom pracy. W dalszej rezolucji postanowiono domagać się od rządu pod rygorem zupełnego demonstracyjnego wstrzymania się od opłacania czynszów, utworzenia 500 miljonowego funduszu dla przeprowadzenia akcji budowy tanich mieszkań, zrównania czynszów mieszkaniowych z przedwojenną stopą tychże czynszów bezwzględnego zakazu rumowania na podstawie wyroków sądowych lokatora, który nie ma do dyspozycji wolnego, odpowiedniego dla siebie i rodziny mieszkania, dalej wydania zarządzeń by jednostki, które mają za duże mieszkania zmuszone były w drodze racjonalizacji mieszkań odstąpić część swych mieszkań obywatelom, cierpiącym nędzę mieszkaniową, wreszcie uwolnienia mieszkań, zajmowanych przez władze i urzędy.

— **Ceny spirytusu denaturowanego.** Dyrekcja skarbu ogłasza: Od 1. lutego aż do odwołania podwyższa się ceny sprzedaże za 1 litr spirytusu 100 stopniowego dla fabrykacji octu na 30 K., a do palenia (zakażony ogólnym środkiem denaturacyjnym) łącznie z należytością kontrolną na 20 K.

— **Kradzieże obuwia.** Wczorajszej nocy włamali się złodzieje do pracowni majstra szewskiego Mikołaja Chlibkiewicza, przy ul. Ruskiej l. 20. Skradli 28 par nowych bucików i większą ilość różnej skóry, wartości 50.000 koron. Pod zarzutem dokonania tej kradzieży aresztowano już niejakiego Adama Bryckiego i blatnika Bernarda Silberberga. Aresztowani wypierają się zarzuconego im czynu. — Tej samej nocy, po wybiciu otworu w murze, dostali się dotychczas niewyśledzani sprawcy do sklepu Mojżesza Weinberga przy ul. Łaziennej l. 8, skąd skradli znacznej ilości obuwie, wartości 50.000 koron.

— **Kradzież hotelowa.** W hotelu „City“ skradziono wczoraj Markusowi Baumkohlerowi, kupcowi z Warszawy futro i 36 pugilaresików wartości 20.000 marek.

W Polsce i na świecie.

— **Z żałobnej karty.** W Jarosławiu zmarł dr. Adolf Dietzius, lekarz, wielce zasłużony obywatel tego miasta i długoletni burmistrz, b. poseł do parlamentu austrjackiego i wiceprezes Rady powiatowej. Majątek swój, wynoszący około 4 miljony koron, zapisał śp. dr. Dietzius na sieroty, starców i inwalidów. Pogrzeb śp. Dietziusa był wielką manifestacją żałobną, zmarły otaczany był szczerym szacunkiem.

— **Kredyt czeski na wywóz nafty z Polski.** Warszawski „Journal de Pologne“ donosi, że czeskie rafinerje nafty otrzymały 200 milj. czeskich koron kredytu, celem wywozu nafty z Polski. Układ ten podpisały banki i rafinerje Czecho-Słowacji.

— **Sprzedaż rafinerji nafty.** Z Warszawy donoszą: Aleksander hr. Skrzyński, właściciel „Grand Hotelu“ w Krakowie sprzedał swoją rafinerję nafty w Libuszy, szwedzkiej firmie braci Nobel za dwa miljony franków.

Ślub p. Franciszka Czarneckiego podporucznika z panną Emilią Lewicką odbył się d. 1. lutego 1920 r. w kościele par. w Chałuszczyńcach powiat Skalat. 986

Prof. Dr. Antoni Cieszyński, specjalista w chorobach jamy ustnej i zębów powrócił z podróży i przyjmuje, jak dawniej od godz. 3-4 popoł. (Batorego 38). 990

DENTYSTA Dr. JAN BRZESKI powrócił i ordynuje Lwów Akademicka 3. 947

Gwiazdka polska w Brzeżanach.

(Korespondencja własna „Kurjera Lwowskiego“).

Brzeżany z końcem stycznia 1920.

W tutejszej sali Sokoła odbyła się uroczystość gwiazdkowa dla sierót wojennych i najuboższej dziatwy naszego miasta. Urządzeniem tej uroczystości zajęła się p. starościna St. Milińska. Z licznie zebranych gości wymienić należy zastępcę p. gen. Iwaszkiewicza p. pułkownika Hohenhauera z licznym zastępem oficerów, ks. kanonika Limanowskiego i burmistrza miasta p. Schüssla. Do zgromadzonej dziatwy przemówił ks. proboszcz Limanowski. Następnie zwrócił się w gorących słowach do sierót wojennych p. pułkownik Hohenhauer. Nadmienił w swej przemowie, że poczuwając się do braterskiego koleżeństwa z pola bitwy z ich poległymi ojcami on i cała armja polska nie zapomni nigdy o sierocej doli ich maleńkich dzieci. Nastąpiły później chóralne kolędy, odśpiewane przez dzieci, a deklamacje i śpiewy solowe były bardzo wdzięczne i wzruszające.

Zostało obdarowanych 300 dzieci. Chłopcy dostali całe ubrania lub peleryny, a dziewczynki materje na sukienki. Podnieść tu jeszcze należy piękny czyn p. Marka, właściciela kina, który dał dla zebranej dziatwy całe przedstawienie bezpłatnie.

Późnym wieczorem rozeszła się rozbawiona i uszczęśliwiona dziatwa do domów, unosząc praktyczne podarki i blaski radości w oczach, na wiele dni ciężkich, szarych, sierocych. Oby tak częściej, nie tylko w jeden dzień w roku, społeczeństwo nasze zechciało pomyśleć o tych biednych maleństwach, które nie znając jeszcze radości życia, tyle już wycierpiały. Bo ciężka nędza i blady głód u niejednych stoją wrót wdowich i niejedno sierocie do snu kołyszą! Nie dozwólmy więc, by dola ich została zawsze bez słonecznego promyka.

—o—

Z powiatu Gródeckiego.

Ofiarność dla żołnierza — Rocznica powstania — Aprowizacja.

(Od naszego korespondenta).

Gródek Jag. w lutym 1920.

Zarówno samo miasto Gródek Jagiell. jak i okoliczne gminy należą bodaj do najbardziej zniszczonych wskutek działań wojennych. W czasie walk polsko - ruskich w roku zeszłym był Gródek przedmurzem Lwowa i tylko dzięki nadludzkiej energji pułkownika Sikorskiego przetrzymało miasto 13-dniowy huraganowy ogień artylerji ukraińsko - niemieckiej w marcu 1919 r. i doczekało się pomocy Poznańczyków z zachodu, która zadecydowała ostatecznie o losie Lwowa.

Mimo ogromnego zniszczenia powiatu i braku ludzi, ruch społeczno - narodowy i praca odbudowawcza rozwija się pomyślnie, a co najbardziej pocieszającem jest, w duchu demokratyczno - ludowym.

Grono pań miejscowych pod kierownictwem p. starościny Heleny Losiowej zajęło się urządzeniem gwiazdki dla żołnierzy, kwaterującego tu zapasowego 19 p. p. Dzięki niezmordowanej pracy przewodniczącej i pań komitetowych, rezultat zbiórki darów i dochód z urządzonej na ten cel wenty, był wprost wspaniały. Gotówką zebrano okrągło 18.000 koron, zaś wartość darów wynosiła około 2.000 koron, czyli razem 20.000 koron. A wobec tego, że obdarowano około 1450 żołnierzy, przeto na każdego żołnierza przypadła kwota około 13 koron.

Każdy żołnierz otrzymał upominek gwiazdkowy w postaci papierośnicy, nożyka brzytwy lub harmoniki, a oprócz tego każdy otrzymał paczkę papieru listowego, kalendarzyk i kilka cukierków. Osobno zajęły się panie szpitalem i izbą chorych, gdzie oprócz darów gwiazdkowych rozdawano białe pieczywo i ciastka. Panie gródeckie szczycą się tak pięknym rezultatem swej pracy, zwłaszcza, że prześcignęły w tym kierunku nawet Lwów, gdzie na każdego żołnierza przypadła kwota 4 kor. Należy tu podnieść prawdziwie polską ofiarność społeczeństwa gródeckiego, a zwłaszcza gmin wiejskich, specjalnie zaś podziękowanie należy się miasteczku Janowowi, które choć doszczętnie prawie zniszczone, ofiarowało na gwiazdkę dla żołnierza polskiego 1000 koron. Nie można tu pominąć ofiarności i współpracy miejscowego grona nauczycielskiego, które zawsze, gdzie chodzi o sprawę publiczną, z całą gotowością i ofiarnością staje do apelu.

Rocznica powstania listopadowego była tu również bardzo uroczyście obchodzoną w sali Sokoła, którego kółko amatorskie urządziło uroczystą wieczornicę, urozmaiconą deklamacjami i muzyką. Odegrano również jednoaktową sztuczkę „Posiew wolności“.

Dnia 11 stycznia b. r. odbył się dzięki staraniom „Sokoła“ i polskiego Towarzystwa rękodzielniczego „Gwiazda“ w sali tegoż wspólny opłatek o bardzo podniosłym nastroju. W porównaniu do stosunków przedwojennych uderzała obecność wszystkich stanów. Przy wspólnym stole zasiedli włościanie w sierminęgach, wojskowi z pułkownikiem 19 p. p. na czele, księża, mieszczaństwo, wreszcie inteligencja miejscowa ze starostą. Wygłoszono kilka wysoce patrjotycznych mów, między innemi podnieść należy mowę włościanina Jana Chmiela z czerlańskiego przedmieścia i nauczyciela ludowego Hapki Bronisława. — Skromnem i miłem przyjęciem zajęły się gorliwe panie Le Boutonowa i Mączyńska.

Sokół gródecki budzi się do życia, wybrano nowego prezesa w osobie bardzo dzielnego obywatela p. Kazimierza Szturmy, który zajął się już gorąco odbudową częściowo zniszczonego budynku.

Co do innych spraw bieżących powiatu, to podkreślić należy sprawną i szybką działalność powiatowej komisji rozdziału drzewa, która dostarczyła uteśnionej ludności na czas dobrego i stosunkowo niedrogiego opału; również sprawa wydawania drzewa budowlanego po myśli ustawy sejmowej z dnia 28 lutego 1919, rozwija się należycie. Jedynie brak sił pociągowych daje się bardzo we znaki najbiedniejszej ludności.

Aprowizacja Gródka i powiatu, jak wszędzie, tak i u nas niedomaga, zwłaszcza, że pod naciskiem władz centralnych starostwo ściąga przepisany kontyngent zboża, ale niestety nie dla nas. Mąki nie mamy prawie zupełnie. Jedynie na brak cukru i nafty narzekać nie możemy. Za 1 kg. cukru płacimy 29 do 30 kor., zaś za 1 litr nafty 1 kor. 20 h. do 1 kor. 40 h.

Tak zwane kuchnie amerykańskie (komitet pomocy dzieciom) funkcjonują bez zarzutu od czterech przeszło miesięcy pod przewodnictwem ks. kat. Bilczewskiego.

Wkońcu musimy tu napiętnować przykry fakt, jaki zaszedł w naszem mieście w ostatnich czasach. Oto p. dr. M. U. sprzedał swoją piątrową realność położoną w rynku, żywiołom obcym (neutralnym), pomimo, że miał bardzo poważnych reflektantów, a między innymi Składnica Kółek rolniczych zamierzała kupić tę realność.

X. Y.

—•—

Drożyzna przed 200 laty.

„Journal“ i „Liberté“, by pocieszyć czytelników swoich nękanych niesłychaną drożyzną, przypominają, że tak samo działo się przed dwustu laty za panowania Ludwika XV. Drożyzny tej przyczyną była nadmierna ilość monety papierowej. Sprzedający, by wynagrodzić sobie ewentualną stratę przy wymianie kuponów bankowych, podnosili ceny trzykrotnie. Para pończoch kosztowała 40 franków, łokieć sukna 80 fr, funt świec 10 frs, cena żywności podniosła się w trójnasób i więcej. Każdy zjadał uciułany z trudem kapitał a tylko mała garstka spekulantów ciągnęła niesłychane korzyści. Równocześnie brakło rąk do pracy, wymagania robotników stały się niesłychanie wygórowane i strajki (już wówczas!!) częste uniemożliwiały pracę. Jednak władze ówczesne karały surowo agitatorów. Dzienniki francuskie pocieszają się, że i dzisiejsze trudności przeminą i życie powróci mniej więcej do normalnego trybu.

Przypomnijmy sobie, że po wojnach napoleońskich nie lepiej się działo i w Polsce, w Poznańskiem n. p. panowała drożyzna nie do zniesienia, miastom brakło żywności bo chłopi mając zebrane beczki srebra, jak twierdzi Kohlberg, nie pracowali na roli i nie troszczyli się o gospodarstwo.

—o—

OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie.

UCZNIA do handlu mającego rodziców we Lwowie, poszukuje Jan Riedl 902

Posady i prace.

ZARZĄD dóbr Luka ostatnia poczta Nieżwiska w powiecie horodeńskiem poszukuje ekonoma z niższą szkołą rolniczą na ordynarję. Zgłoszenia przyjmuje tylko pisemne z podaniem wieku, curiculum vitae i nadesłaniem odpisów świadectw. 953

POSZUKUJE się dobrej krawcowej do prywatnego domu. Inżynierowa Welczerowa Gródek Jagielloński 978

LEŚNIK z 20-letnią praptyką przeważnie w górach, obznajomiony z kancelaryjną robotą, energiczny, pragnie zmienić posadę. Łaskawe zgłoszenia poste restante K. M. Busk. 988

Kupno i sprzedaż.

LISY, kuny, tchórze wyprawiam, kupuję Karpiak, Lwów Kurkowa 11-a. 608

PAPUCZE, pantofle, hurtownie i detailicznie, w wielkim wyborze poleca Fabryka papuczy, Lwów Piekarska 1. e. 861

SPRZEDAŻĄ kamienicy zajmie się inżynier. Wiadomość Zimorowicza 6. I. p. od 4. 8 3

Folwark 60 morg. koło Lwowa z młynem zamienię za większy Dreher Janowska 128. 874

FLASZKI w każdej ilości, kupuje po najwyższych cenach, pierwsza winiarnia włoska M Kozioł, Dominikańska 3, Lwów. 920

Marchew cukrową 100 kg. za k. 100 sprzedaje hurtownie **Morawski** Szewczenki 1.

EKONOMIĘ społeczną Saneckiego kupię Sadownicka 20 lewy parter. 951

WILLA z ogrodem do sprzedania Nabielaka 4 róg Lenartowicza. Pośrednictwo wykluczone. Informacje u administratora Nabielaka 4. parter 964

885 **Ma na sprzedaż!** w Ks. Poznańskim. Majątki ziemskie mniejsze i większe z budynkami, inwentarzem żywym i mart. „Fortuna“ we Lwowie ul. Fredrichów 8. III. p. od 3 5.

DO sprzedania willa w Brzuchowicach 5 pokoi, kuchnia, 2125 sążni kwadr. zalesionej parceli niedaleko stacji Wiadomość ul. Potockiego 72 od 2—5. 987

SPRZEDAM magiel korbowy, bufet orzechowy, fotel rozkładający się, krzesła, umywalnię. Nabielaka 10. 8 drzwi. 985

PALMA duża, piękną z powodu wyjazdu do sprzedania Chorążczyzna l. 24. I. p. 989

Mieszkania.

W DZIELNICY I. jest do wynajęcia 3 pokoje z kuchnią z komfortem najchętniej za prowianty, lub materję na ubrania. Zgłoszenia z adresem ubiegającego się o mieszkanie nadsyłać pod W. S. za okazaniem kwitu Administracja. 924

DO wynajęcia przyjezdnym na kilka tygodni elegancko umeblowany pokój, gaz, kuchnia, elektryka. Tylko zamożnym dystyngowanym partjom. Nabielaka 23. parter prawo od 1-3 pp. 996

Każdy palacz musi przyznać, że tutki i bibułki cygaretowe „SOLALI“ są najlepsze. 2

Latarnie stajenne naftowe poleca najtaniej 32 **LUDWIK HOSZOWSKI** Główny skład farb i materjałów **Lwów, ulica Akademicka 1 3.**

SPÓŁKA MONTERÓW Lwów, ul. Mickiewicza 2 (w podwórzu) Wykonuje wszelkie roboty w zakres działu maszynowego wchodzące. — Potrzebny chłopiec do praktyki. 876



Wydział Powiatowy w Krasnym Stawie, ziemi lubelskiej ogłasza KONKURS na stanowisko Kierownika biura Handlowego przy Sejmiku:

wymagane jest wykształcenie handlowe i kilkuletnia praktyka zawodowa w dziedzinie handlu.

Warunki: 1500 marek pensji na miesiąc i 5% od zysków przy 200-tysięcznym miesięcznym obrocie.

Reflektujący na powyższe stanowisko winni przesłać do Wydziału Powiatowego nie później jak do dnia 15 lutego r. b. oferty wraz z odpisami świadectw szkolnych i zawodowych i „curriculum vitae“, 930

Dentysta Dr. LEWANDOWSKI Lwów pl. Halicki 7

Drukiernia Artura Goldmana we Lwowie Sykstuska 19.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński